Nr. 133. We Lwowie, — Piątek dnia 3. Czerwca 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Horncheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników“ ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes, Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

We Lwowie

miesięcznie	złr. 1.50
kwartalnie	„ 4.50

Na prowincyi

miesięcznie	złr. 2.—
kwartalnie	„ 6.—
półrocznie	„ 12.—

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 2. czerwca.

(Afera biskupa Bauera. — Z wyborów w Kroacyi. — Mityczna podróż cara do Niemiec. — Konfiskata broszury Ahlwardta zniesiona. — Pogrzeb Forkenbecka.

Wiadomości, które przyniosła wczorajsza poczta, o rozdrażnieniu, jakie wśród prasy niemieckiej wywołał biskup berneński dr. Bauer przez to, iż egzaminował po czesku uczniów szkoły w czeskim Krumtowie, brzmiała krótko i niewyraźnie. Obecnie znamy już szczegóły tej sprawy, którą opisuje dokładnie *Hlas Naroda*. Biskup Bauer zadawał uczniom pierwotnie pytania z religii po niemiecku, ale uczniowie odpowiadali bardzo źle. Na to zwrócił się dr. Bauer do honoracyuszów miasta, którzy asystowali przy egzaminie i podniósł, że jakkolwiek już 10 lat jest biskupem i zwiedził w tym czasie ze 100 szkół, to jednak nigdzie nie zastał tak smutnego rezultatu, jak w tej szkole. „Sądził zawsze, mówił biskup, iż w szkołach niemieckiego Schulvereinu uczą się tylko dzieci niemieckiego pochodzenia, tymczasem przekonywam się, iż tak nie jest, w tej szkole bowiem jest wiele dzieci czeskich“. Ks. biskup Bauer podniósł następnie, iż fakt ten, że dzieci czeskie muszą się uczyć w języku niemieckim, źle wpływa na postępy zarówno czeskich, jak niemieckich uczniów i poparł to zdanie przykładem z własnego życia. „Wiem, że ta mowa moja wywoła wielki hałas w dziennikach — kończył ks. Bauer — ale trudno, muszę wypowiedzieć moje niezadowolenie z tej szkoły publicznie. Gdybym był milczał, byłbym — jak mówi prorok Izajasz — niemym psem, który nie szczeka. Nie chcę nikogo słowami mojemi obrązić. Stosunki tutejsze są przecież znane — nie wiem jednak, z jakiego powodu i na co założono tu szkołę niemieckiego Schulvereinu“. Jasna rzecz, że otwarte to i energiczne wystąpienie morawskiego księcia Kościoła, nie mogło podobać się Niemcom.

Z dotychczasowego przebiegu wyborów do sejmu węgierskiego w Kroacyi widać, iż stronnictwo prawa, to jest partya Starcewicza, traci w Kroacyi grunt pod nogami. Pierwszego dnia wyborów na 47 okręgów, z których rezultat wyborów jest znany, stronnictwo rządowe uzyskało 41 mandatów, a partya Starcewicza zaledwie 4; jeden mandat uzyskało radykalne stronnictwo serbskie. Wobec takiego wyniku wyborów, jak słychać, stronnictwo prawa rozbiera kwestyę, czy nie należałoby mu usunąć się także i z kroackiego sejmu krajowego.

Według ostatnich wiadomości o wizycie cara u cesarza niemieckiego, miała ona odbyć się onegdaj lub wczoraj w Kielu. Przepowiadano, iż wizyta ta potrwa godzinę lub dłużej, że car przybędzie do portu w Kielu na jachcie „Gwiazda polarna“, *Schwäb. Merkur* dowiedział się nawet, że car zabawi w Kielu dwa dni, że jednak nie będzie wysiadał na ląd, lecz pozostanie na pokładzie jachtu. We wszystkich doniesieniach o tej wizycie od czasu, kiedy pierwsza pogłoska o podróży cara do Berlina się rozeszła, widać było dziwną tajemniczość i widoczną tendencyę, aby opinię publiczną zwieść i pomięszać wszystkie szyki tym, którzy mają może jakie powody do zbyt troskliwego zajmowania się programem carskiej podróży. Ogólną zaś już niespodzianką była wiadomość, iż wizyta nie odbędzie się w Berlinie, jak miało być pierwotwie, lecz w Kielu; widocznie wrzekoma antypatya cara do Berlina, albo może jaka inna *vis major*, wpłynęły na tę decyzyę. Lecz wszystko, co dotychczas było dziwnem w tej całej wizycie, co czyniło z niej iście mityczną wyprawę możnowładcy rosyjskiego, wszystko to blednieje wobec faktu, iż ani we wtorek, ani wczoraj tj. w dniach, kiedy wizyta w Kielu odbyć się miała, zjazdu nie było, a wczoraj wieczorem nadszedł nawet telegram z Berlina, iż powołane władze dementują wszelkie pogłoski o rzekomym zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem w porcie w Kielu. Jestto więc zagadka, której rozwiązanie nie jest pozbawione doniosłości może nawet politycznej, oczekuje go przeto świat polityczny z niemałem zaciekawieniem.

Według depeszy, jaką otrzymała *Kreuzztg.* z Drezna, drezneńska prokuratorya państwa odrzuciła wniosek prokuratoryi berlińskiej, by także i drugą część słynnej broszury Ahlwardta „Judenflinten“ obłożyć konfiskatą; zatwierdziła tylko zatrzymanie zabranych egzemplarzy dla ustalenia obrazy właścicieli fabryki broni Loewego i Kühna, dalsza sprzedaż broszury jednakowoż nie jest wzbroniona.

W poniedziałek odbył się w Berlinie z całą okazałością pogrzeb zasłużonego bardzo około rozwoju stolicy Niemiec, tudzież około prac w rajchstagu i sejmie pruskim, starszego burmistrza Berlina Forckenbecka. Forckenbeck był katolikiem, został jednak pochowany na cmentarzu protestanckim i przez protestanckich księży. Okoliczność ta oburzyła Niemców przeciw władzom Kościoła katolickiego w Niemczech, którym powód, iż Forckenbeck chociaż katolik był prezydentem trybunału, który powstał na zasadzie osławionych ustaw majowych i trudnił się składaniem z urzędu biskupów katolickich w czasie kulturkampfu — nie wydawał się dostatecznym do takiego zarządzenia. *Germania* tłumaczy jednak obecnie to zarządzenie. Czyż zasady kościelne — pyta ona — mają być inaczej stosowane do ludzi nie mających żadnego znaczenia lub przynajmniej średnie, niźli do tych, którzy są bogatymi i znakomitymi, a jeszcze bardziej postawionymi wysoko i mającymi wpływy? *Germania* zaznacza następnie, iż zarządzenie władz kościelnych wywołane było tylko tem, iż Forckenbeck w czasie swej choroby śmiertelnej nie chciał przyjąć ostatnich posług kościelnych i sakramentu ostatniego pomazania.

Miasta nasze wobec skarbu państwa.

Lwów, d. 2. czerwca.

Wskutek zabiegów posłów brodzkich drów Byka i Rosenstocka, popartych niewątpliwie bardzo możnemi teraz we Wiedniu wpływami, rząd przedłożył Radzie państwa projekt do ustawy, upoważniającej go do udzielenia z funduszów państwowych miastu Brodom pożyczki bezprocentowej w sumie 250 czy nawet 350.000 zł.

My, którzy żyjemy tu w kraju, i wiemy dobrze czem są Brody, ze zdumieniem dowiadujemy się o tej akcyi państwowej dla niesienia pomocy finansowej jednej gminie! Jest to istotnie coś niesłychanego i niebywałego, ażeby rząd z podobnym wnioskiem stawał przed parlamentem.

Mimowoli nasuwa się pytanie, jaki może być specyalny powód do podjęcia tej akcyi ze strony państwa dla ratowania finansów gminy miasta Brodów? Czy może zostało ono zniszczone jakim wypadkiem elementarnym: przez pożar, powodzią lub trzęsieniem ziemi? Czy może jaki nieprzyjaciel srogi zniszczył niespodziewanym napadem to cenne ognisko cywilizacyi europejskiej w naszej Pół-Azyi, gdzie stała podobno kolebka p. Emila Franzosa?

Dowiadujemy się, rozpytujemy — ale nikomu nic nie wiadomo o tem, jakoby miasto Brody — broń Boże, dotkniętem zostało jakąś szczególną klęską. Stoi ono jak stało, całe i spokojne. Wprawdzie nie jest ono już dziś tą fortecą, zapewniającą ochronę i nietykalność kilkunastotysięcznej załodze przemożnych kontrabandzistów, jaką było od chwili zajęcia Galicyi przez Austryę, aż do niedawna, gdy po niesłychanych trudnościach złotodajny dla prymitystów przywilej „wolnego okręgu cłowego miasta Brodów“, został nareszcie uchylony. Kto jednak sądziłby, że od czasu zniesienia owego przywileju sławni przemytnicy brodzcy wymarli z głodu — ten myliłby się mocno. Najbogatsi z nich przesiedlili się do Wiednia, gdzie w świecie giełdowym i dziennikarskim poważne i wpływowe wyrobili sobie stanowisko. Część została w Brodach — gdzie pomimo barbarzyństwa Moskali, przecież jeszcze dość robi się „geszeftów“ z zakordonowymi braćmi lub operują we Lwowie, albo wreszcie w Podwołoczyskach, gdzie powstaje szybko Berdyczów galicyjski. W Brodach co prawda dość jest biedactwa żydowskiego — lecz ani mniej ani więcej nie było tam ubogiej ludności i dawniej. Ten i ów z tej nędznej rzeszy, przywykłej do próżniaczego wyczekiwania w głodzie i niechlujstwie na szczęśliwy jakiś interes, gdy szczęście zaświtało, szybko porastał w pierze i stawał się wielkim hurtownikiem lub bankierem. Kto pamięta Brody za dawnych złotych czasów przywileju cłowego, i porówna je z dzisiejszym ich stanem, ten nie może zaprzeczyć, że taka ilość proletaryatu, jaka jest dziś, bywała tam i dawniej. Ubyło tylko potentatów przemytniczych, którzy teraz w inne rzucili się geszefta, i w znacznej części opuścili Brody — i ich to właśnie ubytek nadaje miastu pozory upadku.

W ostatnich paru latach pomnożył się także zastęp proletaryatu w Brodach wskutek ustawicznego napływu emigrantów żydowskich z za kordonu rosyjskiego. Jest to jednak objaw przemijający, który nic nie ma wspólnego z interesami gminy m. Brodów, jako takiej.

Co się zaś tyczy finansów gminy miasta Brodów, znajdują się one rzeczywiście w stanie nieszczególnym — a to nie z innej przyczyny jak tylko wskutek bezładnej i nierzetelnej gospodarki dawnych zarządów miejskich.

Ciekawi jesteśmy doprawdy, jakiemi argumentami rząd uzasadnia potrzebę angażowania skarbu państwa w zacieranie skutków złej gospodarki brodzkiego magistratu? Będzie to istotnie cenną wskazówką dla niejednego innego miasta, któremu także przydałaby się podobna pomoc?

Oto przypominamy np. Przemyśl, którego finanse są przygnębione ciężarami wynikającemi właśnie nie z innego powodu, jak tylko ze względów ogólno państwowych. Gdy bowiem Przemyśl jest fortecą pierwszorzędną, więc wynikają dla miasta z tego powodu różne zobowiązania, nie obciążające innych miast, nie mających kilkunastotysięcznej załogi stałej, która słusznie wymagać może pewnego komfortu w życiu powszednim. Właśnie na żądanie komendy fortecznej i przy współudziale delegatów namiestnictwa odbyły się w Przemyślu w roku zeszłym narady nad projektami uporządkowania miasta. I wówczas uchwalono zwrócić się do rządu z wnioskiem o wyznaczenie ze skarbu wojskowego pewnego zasiłku dla gminy m. Przemyśla na rozmaite roboty regulacyjne i inwestycye wymagane wyłącznie w interesie wojskowości. Z właściwą sobie gorliwością i energią pilnował tej sprawy we Wiedniu poseł dr. Lewicki, jak to obszernie wyłuszczył przy sposobności rozpraw Koła polskiego nad kwestyą inwestycyj wiedeńskich, pomimo przychylnej opinii wojskowych władz tutejszych i poparcia namiestnictwa, nic nie mógł uzyskać — i w tych dniach właśnie otrzymał magistrat przemyski odmowną na te wnioski rezolucyę ze strony ministerstwa wojny.

Kraków także znaczne ponosi ofiary pod niejednym względem z tego powodu, iż jest fortecą — również w ogólnym interesie państwa. Ale nikomu nawet przez myśl nie przyjdzie z tego tytułu żądać pomocy skarbu państwa dla finansów miasta wcale nieświetnych.

Lwów stara się ze względów zdrowotnych o przeniesienie domu karnego z najludniejszej dzielnicy miejskiej po za obręb miejski i o budowę gmachów dla niektórych instytucyj państwowych — a na jakie niesłychane trudności, słuszne te starania napotykają, temu tylko wiadomo, kto w układach tego rodzaju bierze udział. Zabiegi o zburzenie krawędzi gmachu pojezuickiego, w którym mieści się krajowa dyrekcya skarbu, dla uzyskania miejsca na budowę muzeum przemysłowego, pomimo, że miasto ofiaruje rządowi odpowiednią rekompensatę, ciągną się już od lat kilku i nie można żadną miarą doczekać się rozstrzygnienia.

Ileż to miast drugorzędnych w naszym kraju podniosłoby się znacznie, gdyby starostwa, sądy i inne władze nie gnieździły się w komornem, ale gdyby państwo wzniosło dla nich odpowiednie budynki. Wysokie czynsze, opłacane za te lokale, dostatnio pokrywałyby koszta amortyzacyi i oprocentowania wyłożonego na ten cel kapitału. Lecz podjęcie na podobne inwestycye jakiejś operacyi wydaje się snać władzom rządowym czemś zanadto ryzykownem...

Na nie mniejsze trudności natrafiają we Wiedniu wszelakie przedstawienia zmierzające ku temu, aby wyjednać kredyt na budowę odpowiednich gmachów dla szkół państwowych w naszym kraju.

Lecz na łatanie finansów brodzkich środki znaleźć mogą!

Jest to istotnie w wysokim stopniu charakterystycznem...

Pomocnik wielkorządcy w Królestwie.

Od dwóch niemal miesięcy obiega wieść o utworzeniu w Warszawie osobnej posady pomocnika generał-gubernatora do zarządu cywilnego. Ażeby atoli nie pozwolić nikomu spodziewać się z tego powodu jakiejkolwiek zmiany kierunku, większego uwzględnienia potrzeb kraju i złagodzenia ciągłej jego rusyfikacyi, petersburski *Graždanin* pospieszył z należytem wyświeceniem sprawy. „Trudno pojąć przyczyny — pisze on — które wywołują radość w politykującej części społeczeństwa polskiego, jakoteż wśród Polaków wyznania mojżeszowego i polakujących Niemców i Rosyan, z powodu zamierzonego wydzielenia władzy administracyjnej, ale w każdym razie radość panuje wielka“. Otóż zaznaczając, że ze względu na sąsiedztwo Królestwa „z Prusami i Austryą, głównemi członkami wojującej i wrogo dla Rosyi usposobionej ligi pokojowej“, zwiększają się ciągle nad Wisłą środki obrony państwowej, a nadzwyczajny wzrost zajęć generał-gubernatora w dziedzinie wojskowości odciąga jego uwagę od prac administracyi cywilnej, że te ostatnie prace wzrastają i że żadna część państwa rosyjskiego nie wywołuje tylu zamiarów zaborczych ze strony zagranicy, jak spokojny dotąd i bogaty kraj nadwiślański, *Graždanin* temi względami tłumaczy konieczność podziału administracyi Królestwa między dwie osoby.

I u nas tak samo oceniano cel i pobudki pomienionej zmiany, pisze warszawski korespondent *Dzien. pozn.* a zatem do radości i złudzeń nie widzieliśmy w niej powodu. Zkądże zatem wystąpił z tem *Graždanin*? Tajemnicę tej zagadki wyjaśnia dalszy ustęp jego artykułu. Chodziło mu o stworzenie okazyi do „szlachetnej denuncyacyi“, wymierzonej pod adresem nowego dostojnika.

„Trudno przypuścić — pisze *Graždanin* — iżby radość owa była związana z osobą, która na to stanowisko ma być mianowaną, gdyż w każdym razie będzie to Rosyanin, a jako taki nie może działać w duchu polskim, to jest antipaństwowym. Lekkomyślne nadzieje politykującej inteligencyi polskiej, tudzież polonofilów innego pochodzenia, a w tej liczbie i Rosyan, nie mających pod sobą gruntu, — osnute są na tem tylko, że jeśli zarządzającym administracyą w Królestwie mianowaną zostanie osoba, która całą swą karyerę urzędową zdobyła w królestwie, to osoba ta poniekąd z powodu nieznajomości zasad służby państwowej w duchu prawdziwym rosyjskim, a po części przez wdzięczność dla kraju, któremu zawdzięcza swą karyerę i dobrobyt, będzie całą duszą interesom tegoż kraju oddaną“.

Cui bono była cała ta filipilka, już wyjaśniliśmy. Nie chodziło tu w gruncie rzeczy o rozwianie „radośnych złudzeń“ wśród Polaków, bo złudzeń tych, jak zaznaczyliśmy, wcale nie było. Jedynym tedy chyba celem owej elukubracyi było podanie w podejrzenie wybranego na nowy urząd kandydata i podanie w wątpliwość jego rusyfikacyjnej gorliwości.

Ciekawe przytem wyznanie wiary wygłosił organ rosyjskich ultrasów, skoro otwarcie wypowiedział, że „znajomość warunków miejscowych“ i oddanie się całą duszą interesom kraju jest objawem „ducha antipaństwowego“. Nie mniej ciekawem jest przyznanie faktu, że nawet wśród Rosyan są ludzie „polakujący“ i pragnący zmiany kierunku, stosowanego obecnie do zarządu Królestwa.

Bądź jak bądź, zmiana administracyjna, która wywołała wspomniane rewelacye nadnewskiego dziennika, stała się obecnie faktem dokonanym i od dwóch tygodni mamy już u siebie nowego dostojnika administracyjnego. Pomocnikiem generał-gubernatora, jak to zresztą zawczasu wiadomem było, mianowany został baron Medem, do niedawna przez długi szereg lat gubernator warszawski. Ma on podobno objąć ster całego zarządu cywilnego w Królestwie. Jaki będzie charakter i kierunek jego rządów, przesądzać nie chcemy, tem bardziej, iż nie wiadomo jeszcze jak się w praktyce granice jego władzy i działalności zakreślą...

„Judenflinten“.

II.

Autor broszury „Judenflinten“, zaznajomiwszy czytelników ze szczegółami kontroli państwowej przy fabrykacyi, próbach i odbiorze broni na rzecz państwa, przechodzi do sposobów, jakich używano dla omylenia czujności władz. Najpierw chodziło Löwemu o zjednanie sobie puszkarzy rządowych, przebywających stale w fabryce. Podczas trwania fabrykacyi trzej puszkarze: Holc, Böhner i Kleti pobierali wszyscy dwa razy na miesiąc po 135 marek. Wydatek ten figuruje w księgach fabrycznych pod tytułem „za rewizyę“. Wypłaty dokonywali majstrowie: Stangenberg i Leszek. Pieniądze na ten cel przysyłano wprost z zarządu. Oprócz datków pieniężnych, puszkarze byli zawsze hojnie podejmowani, z ich strony więc żadnego niebezpieczeństwa obawiać się nie należało. Dobrze rozstawione czaty dawały znać o zbliżaniu się oficerów, tak, iż przed ich nadejściem skrywano starannie ślady nieprawidłowych robót. Pełnomocnik fabryki broni w Spandau, oberlejtnant Kühne, przy pomocy puszkarzy umiał zawsze wprowadzić w błąd oficerów, pomimo, iż ci niejednokrotnie byli na śladzie nadużyć. Zresztą w fabryce mówiono otwarcie o tem, iż oberlejtnant Kühne za każdą przestrzeloną sztukę broni otrzymywał 50 fenigów, czyli oprócz pobieranej pensyi, za 425 tysięcy karabinów dostał 212,000 marek. Starszemu puszkarzowi Kirchowi w Spandau, który broń przyjmował, oberlejtenat Kühn ofiarował za każdą przestrzeloną sztukę 5 fenigów, czyli razem 21.250 marek, których jednak Kühn nie przyjął. Mimo to otrzymywał miesięcznie 120 do 130 marek za reperacye, chociaż żadne tego rodzaju roboty po przyjęciu broni do arsenału nie mogły być prowadzone jeszcze na rachunek fabryki.

Rozmaite szczegóły oszustwa, popełnionego w fabryce, są następujące: Wizery są zrobione ze złego materyału i muszą z tego powodu uledz zepsuciu podczas pochodu, co uczyni broń całkiem nieużyteczną. Władze wojskowe do tej pory zwróciły fabryce 6 tysięcy sztuk broni, od której wizery odleciały. Lufy są sporządzone również ze złego materyału i naboje mocniejsze, używane podczas prób strzelania, rozsadzają je bardzo często. Co będzie podczas wojny, gdy w przeciągu krótkiego względnie czasu trzeba będzie wystrzelać z jednego karabinu 150 nabojów? Co się stanie w takich warunkach z lufami? Puszkarz królewski, Sznejder, z 35 pułku piechoty, konsystującego w Brandeburgu, zwrócił uwagę na częste pękanie luf i zaznaczył dobitnie tę właściwość. Broń po przestrzeleniu powinna być czyszczona wodą i pakułami, a nigdy do tej czynności nie może być używana tłustość, bo broń traci na celności i sile strzału. W fabryce działo się przeciwnie. Chcąc chwilowo broń przedstawić w lepszym stanie, używano do czyszczenia tłustości, co zresztą nie zwiększało kosztów fabrykacyi, bo robotnicy, zarabiający od sztuki, obowiązani byli kupować olej za własne pieniądze.

Broń, zwracana do reperacyi po dokonanej próbie strzelania, powinna była uledz gruntownej przeróbce. Nic podobnego nie miało miejsca. Fabryka wynalazła pierścienie, w które wkładano lufy i naginano je stosownie do potrzeby. W sku-

---

21

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

— I ta cała duża piwnica była pełna? — zapytała księżna, zajmując miejsce, a nie czekając na odpowiedź, mówiła żywo dalej — A! poziomki, jak ja je lubią! Jak one tysiąckrotnie aromatyczniej pachną od tych, które uprawiają w ogrodach lub cieplarniach! Wiesz mój przyjacielu — zwróciła się do księcia, zajętego rozmową z Joachimem — pójdziemy z dziećmi do lasu, i sami będziemy szukać jagód; możnaby piknik zaaranżować. Panie Palmerze, postaraj się o wyszukanie miejsca gdzie rosną poziomki, ale prędko, prędko! korzystajmy z pogody.

Usiedli teraz w około stołu, a Klaudya podawała gościom owoce. Właśnie stanęła przed księciem; on nie patrząc na nią podziękował skinieniem ręki, słuchał dalej, co Joachim mówił. Teraz przystąpiła do Lotara, który także odmówił. Usiadła cicho na swojem krześle patrząc na dziecko, oparte o jej kolana, otrząsnęła się dopiero ze swego zamyślenia, gdy księżna do niej przemówiła.

— Moja droga panno Gerold, musisz pani często przychodzić do Altensteinu; postanowiliśmy zaniechać wszelkiej etykiety; będziemy więc żyć ze sobą jako dobrzy, wierni sąsiedzi, urządzać wycieczki i odwiedzać się wzajemnie. Napadniemy również i Neuhauserów, tak, tak, panno Gerold! — zwróciła się do Beaty — chcę raz z bliska przypatrzeć się wzorowemu gospodarstwu pani i spodziewam się, widzieć panią także w Altensteinie.

— Przyniesie to naszemu domowi wielki zaszczyt — odparła Beata sucho i ceremonialnie — jeżeli Wasza Wysokość raczysz nas swoją bytnością uszczęśliwić, ale co się mnie tyczy, proszę o łaskawe uwolnienie. Moje gospodarstwo ucierpiałoby na tem, gdybym się z domu często oddalała; to mienie jest mi powierzonem, zastępuję żonę mego brata, a zastępując drugich, trzeba być podwójnie sumiennym.

Młoda księżna popatrzyła chwilę ze zdziwieniem na mówiącą; później jednak dawniejszy miły wyraz powrócił na jej twarz.

— Geroldowie zawsze byli obowiązkowi — rzekła uprzejmie — jest to dobrze i chwalebnie, muszę więc przyjąć tego kosza. Ale pani, panno Klaudyo! Z wszelką pewnością liczymy na panią; nieprawdaż Albercie?

— Przepraszam Elizo! Co rozkażesz? Nie rozumiałem.

— Masz potwierdzić, — mówiła — że liczymy na faworytkę mamy, w czasie naszego pobytu w Altensteinie, że życzymy sobie mieć często u siebie pannę Gerold. Czyż nie tak Albercie?

Chwilę było cicho pod dębem; wieczorne słońce ozłociło purpurą każdy listeczek drzew; przez gałęzie przedzierały się jaskrawe światełka i drżące iskry, one to zapewne spowodowały tę nagłą zmianę kolorów na twarzy Klaudyi.

— Rzeczywiście, panno Gerold — zabrzmiał głos spokojny i obojętny, który też uspokoił burzę jej serca. — Księżna mówiła o tem, że chce z panią grywać w sali Altensteinu. — A zwracając się do Joachima zapytał.

— No, jakże to było? Czy ten człowiek umarł z tej rany, lub też...

— Żyje, wasza wysokość i kradnie jak przedtem.

Książę był straconym dla towarzystwa, gdy zaczął mówić o polowaniu, o tem wszyscy wiedzieli.

Palmer tylko patrząc na Klaudyę, która odetchnęła swobodniej, uśmiechnął się z niedowierzaniem.

— Jak Wasza Wysokość rozkaże — odrzekła cicho — ale ja już od dłuższego czasu wcale nie śpiewam, brakuje mi teraz czasu do tego.

Przerwało jej lekkie pokaszliwanie księżnej; pierwszy chłód wieczorny powiał przez drzewa, a blade policzki cierpiącej gorzały teraz purpurą.

Książę poskoczył:

— Już czas — zawołał — powozy!

Palmer dał znak służącemu, który stał nieruchomie przy furtce, i po chwili dostojni goście odjechali.

— Musimy się także pożegnać, Lotarze — rzekła Beata.

On skinął głową i podał Joachimowi rękę, a gdy się zwrócił do miejsca, gdzie stała Klaudya, już jej nie było.

Beata zastała ją w kuchni pozornie spokojną i zajętą wybieraniem poziomek.

— No, gdzież ty się kryjesz Klaudyo? Chcemy odjeżdżać — zaczęła Beata, ubierając jedwabne rękawiczki. — Ruchliwy dzień mieliśmy dzisiaj; winszuję ci tej zażyłości z nowymi sąsiadami; może to być bardzo przyjemne; jaśnie oświecona pani z Altensteinu będzie tu często przyjeżdżać; podoba się sama sobie w tej roli. Ach Boże! Zdaje mi się, że ją biedną strach przed śmiercią popycha do wszelkich możliwości; widziałaś, zaledwie może oddechać? Ale muszę iść, Bergowa będzie już głodna, a do spiżarni się nie dostaną; zamknęłam ją. Bądź zdrowa, Klaudyo, przyjdź do mnie wkrótce i przyprowadź dziecko ze sobą.

Uścisnęła jej rękę i wybiegła.

Klaudya zaniosła poziomki pannie Lindermajer i zastała ją jeszcze zawsze w białej spódnicy i w czepku z czerwonemi wstążkami; trzymała małą na kolanach, opowiadając jej historyą o przecudnej dziewczynie, która wyszła za królewicza.

— Za księcia, — poprawiła Elżbietka, a obaczywszy Klaudyą, zapytała:

— Czy mogę tu jeszcze zostać, ciociu?

Ale ciocia nie słyszała; ona słuchała turkotu kół, które w lesie przebrzmiewały.

— O, Jezus, panno Klaudyo! — zawołała Lindenmajer powstając, kontenta, że może nareszcie mówić o wielkiem zdarzeniu: — jaki nasz oświecony pan, piękny mężczyzna! W każdym calu — pan! A gdy on tak szedł z naszym panem przez ogród myślałam sobie, coby to była nasza nieboszczka pani powiedziała, doczekawszy się widoku dostojnych gości na platformie! jakby jedna familia siedzieli razem i jedli poziomki! Ach, panno Klaudyo!

— Ciociu, mnie się lepiej wujcio Lotar podoba — paplało dziecko — wujcio Lotar ma lepsze oczy.

Klaudya odwróciła się nagle i wyszła nie rzekłszy słowa; poszła na górę i zapukała do drzwi Joachima. Zastała go przechadzającego się po pokoju prawie z wyrazem rozpaczy na twarzy.

— Jestem wykolejony! — skarżył się — o moja piękna samotności! Nie chciej mnie fałszywie zrozumieć, Klaudyo! Ty wiesz, że kocham i szanuję książęcą rodzinę, że dumnym jestem z tego, iż moja piękna siostra przyciąga ją do naszego leśnego kątka, ale... Czy jesteś niekontentą, że ci to mówię? — zapytał, zauważywszy teraz dopiero cień niezadowolenia na jej obliczu.

Zaprzeczyła głową.

— Nie Joachimie, dlaczegóżby? Ale mi ciebie żal; powiemy otwarcie księstwu, że twojej pracy nic, słyszysz, nic przerywać nie powinno.

On stanął i pogładził ją po twarzy.

— Nie, mała — odrzekł — jako dawniejsza dama dworu, musisz o tem najlepiej wiedzieć, że to jest niemożliwem. Było to najwyższą grzecznością z ich strony, odwiedzić nas. Taką odprawę, bez ogródki, jaką dała Beata nie powinni od nas słyszeć. Zatamowało mi oddech — ciągnął dalej — gdy Beata rąbnęła taką odpowiedź. — Nie pojmuję Lotara, że mógł to tak spokojnie wysłuchać; mnieby to na wskróś przejęło. (C. d. n.)

tkach okaże się niewątpliwie, iż lufa rozgrzana strzałami, nabierze poprzedniej formy, tj. strzały będą zbaczać. W ten sposób naginano lufy większej połowy dostawionej broni.

Do najsprytniejszych należało oszustwo podczas prób strzelania z tarczami celowemi, które stało się możliwe z tego powodu, iż do obsługi tarcz używani byli nie żołnierze, lecz robotnicy fabryczni. Szatański ten pomysł polegał na tem, iż za tarczą, opatrzoną numerem odnośnego karabinu, ustawiano drugą tarczę bez numeru, którą zarówno jak i pierwszą, przebijały kule. Jeśli strzały były celne, wtedy na owej drugiej tarczy dopisywano numer karabinu, z którego już nie strzelano wcale i przedstawiano go oficerowi. Po zrobieniu notatki w liście, broń taką oddawano niezwłocznie do stemplowania.

Ponieważ jednocześnie strzelało dziesięciu ludzi, jeden oficer nie był w stanie dokładnie skontrolować ilości przestrzelonych karabinów. Tym sposobem przyjęto tysięcy sztuk broni, z której nikt nigdy nie strzelał. Podoficerowie i żołnierze, częstowani obficie piwem, nie mieli wielkiej ochoty sprawdzać liczby przestrzelanej broni i o podwójnych tarczach nawet się im nie śniło. Po odstawieniu trzech czwartych ogólnej ilości broni, nagle jeden z robotników uczynił zeznania przed puszkarzem, kompromitujące majstra Stangenberga. Na żądanie władzy wojskowej, Stangenberg został natychmiast oddalony i obecnie, chociaż nic nie robi, pobiera od zarządu fabryki 400 marek miesięcznie. Inni majstrowie, oddaleni z tego powodu, mieli natychmiast fundusze na założenie szynków lub restauracyj. Pierwszy lejtenant Kleinschmidt odkrył listę broni, prowadzoną nieprawidłowo, i nie chciał ją podpisać.

Z powodu manipulacyi, dokonywanej podczas prób strzelania, wywiązała się nieprzewidziana z początku trudność. Oto w Spandau mogliby odkryć, iż pozostała większa ilość nabojów, niż pozostać winna po przestrzelaniu całej ilości broni, przyjętej na rzecz państwa. Naboje ściśle policzone znajdowały się w furgonie, od którego klucz miał oficer. Poradzono sobie w ten sposób, że poprostu dorobiono drugi klucz, którym robotnik Gans co wieczór otwierał furgon i zabierał nadliczbową ilość ładunków.

Pieczęć stemplowa, jak zaleca przepis, powinna znajdować się zawsze w rękach puszkarza rządowego, bardzo często jednak posiadał ją i majster Stangenberg. Puszkarz zamykał ją do szuflady, którą otwierał dorobionym kluczem robotnik Gans gdy tego zachodziła potrzeba. Stangenberg starannie stemplował tą pieczęcią broń, z której nigdy nie strzelano. Broń wypróbowaną po 500 sztuk pakowano do furgonów, które plombowano w obecności oficera. Przez noc furgony stały zazwyczaj na dziedzińcu fabrycznym. Drugiego dnia odstawiano je do Spandau, gdzie odbierał broń starszy puszkarz, Kirch.

Czynność plombowania, według p. Ahlwardta, miała się odbywać w następujący sposób:

„Kleszcze do wyciskania plomb, czego surowo przestrzegają przepisy, powinny znajdować się u puszkarza, mimo to posiadał je majster Stangenberg i powierzał często pisarzowi swemu a później robotnikowi Gansowi, który nosił zawsze w kieszeni sznurki i gotowe plomby. Późnym wieczorem od furgonu, stojącego w podwórzu, odejmowano plomby, usuwano część broni a na jej miejsce pakowano inną, opatrzoną poprzednio sfałszowanym stemplem, poczem furgon ostrożnie zamykano i przykładano nowe plomby. Ile naprawdę dobrej i przestrzelonej broni wywieziono tym sposobem zagranicę, niepodobna określić nawet w przybliżeniu. W ostatnich czasach po wprowadzeniu ściślych raportów, ten rodzaj oszustwa został cokolwiek utrudniony. Zaraz w początkach fabrykacyi, za wiedzą i wolą zarządu fabryki, wysłano trzy karabiny zagranicę. Broń tę wyniesiono z fabryki przez małą furtkę od tyłu. Z pojedyńczych części, odrzuconych robotnikom jako źle wykonanych, składano później tysiące karabinów, które zapakowane w skrzynie ekspedyowano koleją do Hamburga, jako „drzewo, łączone z żelazem". Co dalej z niemi robiono, o tem nie mogę nic wiedzieć."

Rektor Ahlwardt zaręcza, iż wszystkie powyżej wymienione oszustwa są stwierdzone świadectwami na piśmie osób wiarogodnych, gotowych zaprzysiądz, iż zeznały prawdę.

KRONIKA.

Lwów dnia 2. Czerwca 1892 r.

Mianowania. P. Władysław Struszkiewicz, mianowany został radcą sekcyjnym w ministerstwie rolnictwa.

Minister wyznań i oświecenia posunął do VIII klasy rangi nauczycieli profesorów państwowych szkół średnich w Galicyi i w Krakowie: Dr. Emila Sawickiego, Juliana Romańczuka i Konstantego Łuczakowskiego, prof. gimn. akadem. we Lwowie; Leopolda Wajgla i Józefa Wójcika, profesorów II. gimn. we Lwowie; ks. Onufrego Łepkiego, Antoniego Filipowskiego i Józefa Czerneckiego, profesorów gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Wincentego Cisłę i Mieczysława Jamrógiewicza, profesorów IV. gimnazyum we Lwowie; dr. Teofila Ziemby, Wincentego Strzoka, Jana Czubka i dr. Jana Molina, profesorów gimnazyum św. Anny w Krakowie; Józefa Rozwadowskiego i Józefa Tułasiewicza, profesorów gimnazyum św. Jacka w Krakowie; dr. Władysława Kosińskiego i Czesława Rozmusskiego, profesorów III. gimnazyum w Krakowie; Aloizego Szarłowskiego, profesora wyższej szkoły realnej w Krakowie; Józefa Sękiewicza i Władysława Wągrzyńskiego, profesorów gimnazyum w Jaśle, ks. Mikołaja Martiniego i ks. Mikołaja Łepkiego, profesorów gimnazyum w Kołomyi; Stanisława Jaworskiego, profesora gimnazyum w Rzeszowie; Edwarda Bergera, profesora gimnazyum w Samborze; Józefa Schwarzenberg-Czernego i Karola Gutkowskiego, profesorów gimnazyum w Nowym-Sączu; ks. Jana Łopuszyńskiego, Pawła Świderskiego i ks. Tomasza Dąbrowskiego, profesorów gimnazyum w Stanisławowie; Michała Durę, profesora gimnazyum w Tarnopolu; Walentego Myjkowskiego i Tomasza Dziamę, profesorów gimnazyum w Wadowicach; Platona Stankiewicza i dr. Zygmunta Uranowicza, profesorów gimnazyum w Złoczowie.

Promocye. P. Edward Piotrowski rodem z Tarnowa, uzyskał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Ze sfer kościelnych. Ks. Anatol Nowak sekretarz krakowskiej Kuryi Książęco-Biskupiej został zamianowany kanclerzem tejże Kuryi.

Nowi kawalerowie „Złotego Runa". Cesarz nadał order „Złotego Runa", komendantowi korpusu księciu Lobkowiczowi, koniuszemu księciu Liechtensteinowi, komendantowi korpusu br. Gruene, hr. Falkenhaynowi, ambasadorowi Szechenyi'emu, ks. Emilowi Fürstenbergowi, generałowi kawaleryi ks. Croy-Duelmen i hr. Ferdynandowi Zichy.

Konkurs. Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie ogłasza konkurs celem obsadzenia katedry mechaniki i teoryi maszyn i konkurs na docenta dla wykładów encyklopedyi mechaniki i nauki o maszynach. Termin wnoszenia podań upływa z końcem czerwca.

Sokół lwowski na liczne zapytania odpowiada, że wobec odmówienia zniżek kolejowych odpada potrzeba kart legitymacyjnych do kupowania biletów jazdy do Lwowa, a gdy osobnego pociągu nie będzie, raczą uczestnicy polskiego zjazdu Sokołów przybywać do Lwowa pociągami ile możności popołudniowymi w sobotę.

Druhowie, którym firma Rosenthala nie odmówiła wręcz dostarczenia strojów sokolich lub ćwiczebnych, otrzymają takowe z wszelką pewnością albo pocztą, albo w razie niemożności wysłania w czas, za przybyciem do Lwowa.

Komitet obchodu jubileuszowego zwraca się do wszystkich druhów z gorącą prośbą, aby dla utrzymania powagi uroczystości zechcieli się zastosować do następujących wskazówek: 1) Wszyscy Sokoły w strojach mają mieć podczas zjazdu na czamarze na lewej piersi odznakę miejscową, na której jest napisana siedziba towarzystwa; Sokoły nieumundurowani zaś na lewiej piersi agrafę sokolą i odznakę miejscową. 2) Każdy druh jest obowiązany wypełniać bezwarunkowe rozkazy przewodniczącego i naczelnika. 3) Każdy z druhów winien stawić się za każdym razem punktualnie na miejscu zboru i zająć miejsce oznaczone przez naczelnika. 4) Miejsca w szyku samowolnie zmieniać ani też bez pozwolenia ze szeregu występować nie wolno. 5) Każdy winien starać się o należyte równanie w rzędzie, tudzież o krycie i należyty rozstęp w szeregu. 6) W szeregach nie wolno bezwarunkowo palić tytoniu, głośno rozmawiać, gestykulować, zaczepiać przechodniów, zaś w czasie uroczystego pochodu pozdrawiać. 7) Podczas pochodu należy starać się o równość i jednolitość kroku, który stosuje się wedle idących na czele. 8) Pozdrowienie w szyku: na rozkaz „baczność", „oczy w lewo" lub „wprawo" — kieruje się wzrok w tę stronę, przyczem przewodniczący i naczelnik oddają ukłon rycerski. Przy spotkaniu i pozdrawianiu nie w szeregu: ukłon rycerski. 9) Przy stroju sokolim zastosowanym ściśle do regulaminu nie wolno używać lasek, parasolów, kaloszy. Prócz odznaki miejscowej nie wolno używać żadnych innych, łańcuszki od zegarków należy ukryć. 10) Ułomni nie mogą brać udziału w uroczystym pochodzie.

Bilety na trybuny za parkiem stryjskim, zamówione w handlach, które się podjęły ich rozsprzedaży, raczą pp. zamawiający odebrać najdalej do dnia 3. czerwca, gdyż w przeciwnym razie zostaną one innym zgłaszającym się osobom sprzedane.

Towarzystwa akademickie polskie we Lwowie ofiarowały wszystkie lokale swoje na kwatery dla uczestników zjazdu Sokołów, powodując się tym głównie względem, iż wobec stawianych przeciwności, przybędzie drugie tyle uczestników.

Wreszcie przypominamy obywatelstwu lwowskiemu, że z czasu pogrzebu Mickiewiczowskiego i uroczystości Trzeciego Maja posiada dość chorągwi i dekoracyj, że zatem bez wielu zachodów i wydatków, może przybrać swe domy i mieszkania w szatę świąteczną. Szczególnie ulice: Zielona, Batorego, Fredry, Akademicka, Place Halicki, Maryacki i Kapitulny, Rynek i ul. Karola Ludwika, Jagiellońska, Trzeciego Maja, Słowackiego, Ossolińskich, Zimorowicza i wszystkie przyległe, któremi posuwać się będzie pochód Sokołów, winny wyglądać odświętnie.

Kasyno miejskie. Walne zgromadzenie członków kasyna miejskiego odbyło się d. 31. zm. w sali kasynowej. Obrady prowadził p. dr. A. Pomianowski, wiceprezes kasyna. Jako sekretarz funkcyonował p. dr. A. Tabaczyński. Sprawozdawcą rachunkowym był p. Wł. Buynowski, gospodarz kasyna. Przewodniczący na wstępie posiedzenia poświęca słowa ciepłego i serdecznego wspomnienia pamięci br. Kannego, b. prezesa kasyna, zmarłych członków i śp. Pawła Stalmacha, redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej* a honorowego członka kasyna. Zgromadzenie uczciło pamięć zmarłych przez powstanie. Członków obecnych było na sali koło 200; pokaźna ta cyfra świadczy, że sprawy kasynowe żywo obchodzą i interesują członków i że dobrobyt i rozwój leży im żywo na sercu. Zaznaczyć tu również musimy, że w ciągu rozpraw i dyskusyj krytykowano prace wydziału, nie robiono im jednak żadnych zarzutów i przeciwnie każdy prawie z mowców wyrażał się o pracy i działalności z uznaniem, a nawet przy sposobności przyjęcia zamknięć rachunkowych, walne zgromadzenie na wniosek dr. Łuczkiewicza wyraziło jednogłośnie swoje gorące uznanie za prace i zabiegi około rozwoju kasyna całemu wydziałowi, a szczególnie gospodarzowi kasyna p. Wł. Buynowskiemu, jak również podziękowanie dla członków teatru amatorskiego.

Sprawozdanie z czynności roku ubiegłego cyfrowo przedstawia się jak następuje: Dochody wynosiły 14.875 zł. 51 ct., wydatki 13.669 zł. 07 ct., zapas gotówki z końcem r. 1891 wynosi 1.206 zł. 44 ct. Budżet na r. 1892 preliminowano w dochodach i wydatkach na 17.081 zł., przyczem w wydatkach mieści się już kwota 1812 zł. na zapłacenie ekwiwalentu. W ciągu r. 1891 przybyło stałych członków 97, stałych gości 35, razem 132 osób; w porównaniu z r. 1890 liczba członków zwiększyła się o 34. Biblioteka kasyna zwiększyła się w ciągu r. 1891 o 150 tomów dzieł treści belletrystycznej i naukowej.

W ciągu rozpraw po przyjęciu do wiadomości sprawozdania czynności za rok ubiegły, jak również zamknięć rachunkowych i budżetu i udzielenia absolutoryum, wywiązała się żywsza dyskusya nad zmianą §. 20 statutu, mocą której zgromadzenie uchwaliło wprowadzenie w życie nowej instytucyi zastępców członków w ilości sześciu a to dla sprężystszego i rychłego załatwiania spraw bieżących, następnie na pisemny wniosek p. Dzieślewskiego poparty przeszło 30 głosami, uchwalono jednogłośnie rewizyę i zmianę statutu, odpowiednio do ducha i wymagań czasu. Uchwalono wreszcie wybrać w celu rewizyi statutu komisyę z 9 członków złożoną, z których pięciu wybiera walne zgromadzenie, a czterech wydział, pomiędzy temi musi być prezes kasyna.

Również żywsza dyskusya wywiązała się przy pozycyi wydatków „wynajęcie sali". P. dr. Tabaczyński w słowach treściwych, wyczerpująco i jędrnie odpowiedział na wszystkie wnioski i interpelacye i zapewnił, że już sam wydział ustanowił normę, aby w przyszłości przy wynajmywaniu apartamentów, z wyjątkiem nadzwyczajnych okoliczności (względy filantropijne i dobroczynne) wynajmywać po cenach: 50, 100 i 150 zł., co też zgromadzenie oklaskami przyjęło.

W końcu nastąpiły wybory, wynik których po przeprowadzeniu skrutynium do wiadomości publicznej podany będzie.

Kilka jeszcze słów uwag krytycznych co do dzisiejszego kasyna. Gdy w r. 1890 dawny zarząd ustępywał, a musiał ustąpić, stan rzeczy w kasynie był tego rodzaju, że agonia powolna zdawała się być nieuniknioną i konieczną. Nowy zarząd z całym zapałem i energią wziął się do pracy; wyrzucił przedewszystkiem za drzwi politykę i komeraże. Na wszystkiem położył pieczęć „nowego kursu" i wkrótce kasyno miejskie jakby za dotknięciem rószczki czarodziejskiej zmienione na prawdziwe kasyno, stało się ogniskiem życia i zabawy. Apartamenta kasynowe zmieniono w przepyszne salony, pełne wykwintnego komfortu i gustu.

Podziękowanie. Panie z Towarzystwa im. św. Salomei, składają podziękowanie p. Fedorowiczowi z Okna za dar kilimka i pani Biechońskiej z Żarnowca za stoliczek podwieczorkowy do tomboli festynowej, dalej p. Streer, za urządzenie pięknej wystawy z fantów tombolowych w wielkiem oknie handlu p. Ditmara, wreszcie wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia i pomyślnego rezultatu festynu, na dochód wdów i sierot, minionego czwartku urządzonego.

Główne fanty na owej tomboli wygrali pp. Ostrowski (nr. 1), Popowicz (nr. 2), Moszyński (nr. 3), Czarnecki (nr. 4) i Kreczmer (nr. 5).

Wycieczka naukowa uczniów kraj. szkoły gospod. leśnego odbędzie się w czasie feryj świątecznych do lasów Krzeszowickich i gwarectwa jaworznickiego. Wycieczka będzie bardzo interesująca, ze względu na to, że w lasach należących do państwa Jaworzno wystąpiła obficie mniszka. W wycieczce biorą udział uczniowie 2. i 3. roku szkoły pod kierunkiem profesorów Demianowskiego, Lipińskiego, Strusiewicza i Tynieckiego.

Nowe sorty cygar zostały wprowadzone z dniem 1 b. m. w austryackich składach cygar, a to pod nazwą: *„La flor de Henry Clay"*, *„La flor de Morales"* i *„Eden"*.

Z armii. Do posad lokalnych zamianowany: major Julian Wiśniewski; lekarzami asystentami mianowani: Herman Chajes, Stanisław Karpiński, Tobiasz Kugel i Feliks Hahn we Lwowie, Izaak Reissberg w Wiedniu i Samuel Brüch w Przemyślu, Dawid Harth i Henryk Barasch we Lwowie. Przydzieleni do inwalidów: porucznik Popiel Piotr we Lwowie i starszy chirurg Dobiasz Teodor w Przeworsku. Przeniesieni: Błachowski Władysław porucznik artyleryi z 21 do 29 dywizyi bateryjnej, Tadeusz hr. Koziebrodzki z landwery do huzarów nr. 5., i Józef Peters do szpitala w Przemyślu, w stosunek po za służbowy przeszedł Schwarz Antoni, rotmistrz uł. nr. 2., a na pensyę Franciszek Niemeczek, kapitan p. p. 30.

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujące pismo: „Przypominamy kolegom, którzy w roku 1882 ukończyli klasę ósmą (oddział A) w gimnazyum św. Anny w Krakowie i składali tamże egzamin dojrzałości, że według umowy w czerwcu roku bieżącego jako w lat dziesięć, odbyć się ma w Krakowie zjazd koleżeński. Za porozumieniem się kolegów przebywających na miejscu w Krakowie termin zjazdu wyznaczony został na dzień 29. bm. Dnia poprzedniego tj. we wtorek 28. b. m. o godzinie 8 wieczorem spotkanie i powitanie w ogrodzie Strzeleckim. Dr. Kazimierz Bystrzonowski, dr. Adam Langie".

W szkole weterynaryi we Lwowie, otrzymali stopień lekarzy weterynaryjnych pp.: Bloch Józef z Radomyśla, Grütz Dawid z Trybuchowiec i Krell Abba z Tarnopola.

Egzamina rządowe z weterynaryi w terminie majowym złożyli pp. lek. weteryn.: Cielenkiewicz Wojciech, asystent przy katedrze chirurgii w lwowskiej szkole weterynaryjnej; Grochowski Karol, wet. pow. z Mościsk; dr. Włodzimierz Kulczycki, asystent anatomii praw. przy szkole wet. we Lwowie; Papée Maksymilian, miejski weterynarz w Krakowie; Rudolf Wilhelm, miejski wet. w Sokalu.

Dyamentowy jubileusz kapłański obchodzić będzie O. Reformat Kaźmierz Arentowicz w Skarlinie, dnia 9. bm. W dniu tym roku 1832 został jubilat wyświęcony na kapłana przez ks. Wojakowskiego, biskupa podlaskiego, bawiącego naówczas w Warszawie. Prymicye odprawił jubilat dnia 16. czerwca 1832 r.

Krwawa bójka na granicy. *N. Freie Presse* donosi: Dnia 30 z m. powstała w Szczucinie, położonym nad granicą rosyjską krwawa bójka między galicyjskimi przemytnikami a rosyjskimi żandarmami granicznymi. W końcu przemytnicy ratowali się ucieczką, w czasie której podczas przeprawy przez Wisłę jeden z nich utonął.

Skutki zaburzeń w Łodzi. Z uwięzionych podczas strejku robotników w Łodzi, 45 skazanych zostało na osiedlenie w Syberyi.

Zjazd przemysłowców polskich Prus Zachodnich. W lipcu b. r. ma się odbyć w Chełmie zjazd przemysłowców polskich Prus Zachodnich. Prace przygotowawcze do zjazdu są już w biegu. W tych dniach zawiązał się w Chełmie komitet miejscowy, do którego należą: ks. dziekan Pobłocki, ks. Wojciech Pobłocki, pp. dr. Polewski, aptekarz Rybicki, adwokat Nawrocki, Stefański, Jagodziński, Odrowski, Goliński, Wesołowski i L. Nowicki.

Nowa komisya teatrów warszawskich. W uzupełnieniu wczorajszego telegramu, donoszącego o ustąpieniu Palicyna ze stanowiska prezesa rządowych teatrów warszawskich i utworzeniu w miejsce urzędu prezesowskiego komisyi z trzech członków, dodajemy że do komisyi tej zamianowani zostali: Jankulio, dotychczasowy prezes komitetu cenzury, Buyno, urzędnik do szczególnych poruczeń i Karandziejew, adjutant Hurki.

Ze sportu. W czwartym dniu letnich wyścigów wiedeńskich zwyciężyły: Esterhazy'ego „Lassuk", Blaskovitsa „Durczas", Esterhazy'ego „Lilinokalani", Wackerowa „Mouche", Festeticsa „Delibab", Chorinsky'ego „Glücksritter" i Auersperga „Vico". W dniu tym brały udział w wyścigach „Szereny" i „Kaczer" Mysłowskiego.

Czas środkowoeuropejski został począwszy od dnia dzisiejszego zaprowadzony w Budapeszcie. Za przykładem swej stolicy mają w krótkim czasie pójść całe Węgry.

Katastrofa w kopalniach w Przibram jest o wiele straszniejszą jak przypuszczano. Liczba zabitych wraz z tymi których dotychczas nie odszukano, a których niestety za straconych uważać się musi, dochodzi do 100. Do popołudnia dnia wczorajszego wydobyto 25 trupów. Nieszczęśliwi udusili się. Przy szybie „Maryi" rozegrały się straszne sceny. Kobiety zrozpaczone szukały mężów, dzieci rozpaczliwie płakały wołając ojców! Jedna z kobiet prosiła starszego radcę górniczego o pozwolenie na szukanie męża w gorejących kopalniach, inna kobieta dostała pomięszania zmysłów. W warstatach stolarskich, zastanowiono inne roboty, a jeno trumny zbijają, których dotychczas już 100 sporządzono, mimo że tylko 25 trupów wydobyto. Uratowano 70 robotników. Nieszczęśliwych, którzy jeszcze w szybie pozostali, nie ma nadziei uratowania. Okropną była scena gdy robotnika, którego dla ratowania innych wpuszczano do szybu, za chwil kilka wydobyto nieżywego. Udusił się od dymu. Wobec tego zastanowiono tymczasowo poszukiwania za pozostałymi w kopalniach. Dym wydobywa się obok szybu „Maryi" także i z trzech innych. Światła, które do szybu wpuszczano, pogasły. Na każdy wypadek, spuszczono do kopalni znaczne zapasy chleba i wina, ażeby, gdyby się kto znajdował przy życiu, miał się czem pokrzepić.

Oczekują przybycia ministra rolnictwa i namiestnika z Pragi. Jutro przybędzie komisya celem zbadania przyczyny katastrofy, o której kursują przeróżne wersye. Przypuszczają wszechstronnie, że straszny ten pożar podłożono zbrodniczą ręką.

Prager Abendblatt otrzymała z Przibram następujące szczegóły. Gdy w południe zjechali górnicy do szybu, zauważono o 2 godzinie wydobywający się złowrogi dym. Straszne przeczucie ogarnęło pozostałych. Starano się pożar ugasić. Z czterech hydrantów wpuszczono wodę do szybu, zarekwirowano 10 lekarzy. Szyb „Maryi" posiada 1120 m. głębokości i ma 31 horyzontów. Pożar wybuchł albo z powodu lekkomyślnego obchodzenia się z lampą, albo podłożony został zbrodniczą ręką. Akcyę ratunkową przypłaciło dotychczas życiem 4 robotników. Wszystkich udusił straszny dym.

Ostatnie telegramy donoszą: „Dotychczas zgłoszono brak 200 robotników". Akcyę ratunkową uniemożebniają we wszystkich szybach wybuchy zapalnych gazów.

W szybie w Birkenberg znajduje się jeszcze około 200 zwłok, których jednak nie można wydobyć.

Wykolejenie pociągu. Z Zagrzebia telegrafują: Skutkiem oberwania się chmury wykoleił się obok miejscowości Novska pociąg osobowy. Wszystkie wagony zostały zgruchotane. 23 osób ciężko skaleczonych.

Pojedynek między antysemitą Drumontem, a rotmistrzem kawaleryi Cremieux odbył się wczoraj w Paryżu. Drumont został lekko ranny.

Baron Hirsch, jak telegrafują z Paryża, zapadł po influency na ciężkie zapalenie płuc.

Czesi przeciw teatrowi francuskiemu. Komedya francuska, wracając z Wiednia zatrzymała się w Pradze, gdzie da w czasie Zielonych Świąt przedstawienie na korzyść niemieckiego Gewerbe-vereinu w nowym niemieckim teatrze praskim. Otóż *Narodni Listy* wystosowały odezwę do wszystkich Czechów, by zaniechali odwidzenia tego przedstawienia. „Frrancuzi — kończą *Narodni Listy* — nie znają stosunków w Pradze, w przeciwnym bowiem razie nigdy nie daliby przedstawienia na korzyść niemieckiego Towarzystwa".

(p) **„Magyar egyesüliot"** nazywa się Towarzystwo od dłuższego już czasu działające z wielkim pożytkiem w stolicy Węgier. Liczba członków zwiększa się z dniem każdym i liczy się na tysiące. Obowiązki stowarzyszonych bardzo proste, bardzo łatwe i bardzo przyjemne. Wstępujący dostaje pewną ilość karteczek nagumowanych, aby je z łatwością wszędzie przykleić było można — z napisem: *„Nyeloben el a nemset"*, i zobowiązuje się nalepiać je wszędzie, gdziekolwiek spostrzeże obcy, nie węgierski napis. — Szyldy opiewające w każdym innym, nie narodowym języku, po kilku dniach są formalnie zalepione karteczkami — a powtarza się to tak długo, dopóki nie zniknie napis w obcym, i nie pojawi się w narodowym języku. Publiczność węgierska bez porównania mniej od naszej u p r z e j m a i g r z e c z n a unika sklepów w ten sposób odznaczonych, a skutek nie długo się okaże taki, iż w całym Peszcie napisu w obcym języku nie znajdzie się i na lekarstwo. A! gdyby u nas coś podobnego! Członkowie mieliby wdzięczną ale ciężką pracę. Czyby nie spróbować!

Z bruku. Wczoraj wieczorem uczniowie szkoły przemysłowej, wyszedłszy z gmachu szkolnego po skończonej nauce, wywołali na ulicy halickiej awanturę, co zresztą czynią oni każdego wieczora. Wyjątkowo wczoraj wdała się między nich policya, usiłując uspokoić awaturników, i w końcu nie mogąc inaczej ładu zaprowadzić, aresztowała jednego z nich. Temu jednak przyszli z pomocą towarzysze, pobili policyanta tak silnie, że ten stracił przytomność i dopiero patrol policyjna, która przybiegła z pomocą, rozpędziła awanturników, aresztując z pośród nich trzech, którzy najbardziej się odznaczyli. Ku wielkiemu zdziwieniu między aresztowanymi poznano i „durnego" Jasia, wszystkim tak dobrze znanego. Jak świadkowie mówią miał on być Achilesem wczorajszej epopei. Bądź co bądź, pięknie się bawią uczniowie szkoły przemysłowej i w godnem siebie towarzystwie.

Falsyfikat guldena srebrnego zakwestyonowała policya u Katarzyny Wojak.

Wydział Kasyna miejskiego zawiadamia pp. członków, że programem zabaw na dzień 4go czerwca b. r. zapowiedziany raut, odłożonym został z powodu zjazdu Sokołów na później.

Stan powietrza. Cała doba była pogodna. Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza było dziś o 12 godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę dnia 3. czerwca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południ.-zachodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby pozostanie około +20°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65%. Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 3. czerwca: św. Klotyldy Kr. — św. Wasyłyja.

Kwatery dla Sokołów raczą szan. obywatele m. Lwowa zgłaszać do kancelaryi „Sokoła" codziennie od 7—9 wieczorem, lub do p. Justyna Langa w Izbie adwokackiej, (Karola Ludwika 2), od 4—6 wieczorem. Akademicy zechcą zgłaszać kwatery dla kolegów w Czytelni akademickiej (Rynek 36), na ręce Tadeusza Witwickiego. Tam też akademicy z prowincyi mogą udawać się o mieszkania.

Loo Muk i Wing Kee.

Obrazek z życia Chińczyków w Ameryce.

Według

Filipa Berges.

Pomiędzy rozmaitymi typami narodowymi, z jakimi spotkać się można w Ameryce, zwraca szczególną uwagę typ chiński. Chińczycy napływają do Ameryki niepowstrzymanym prądem od zachodniej strony do wnętrza krajów. Źródłem tego prądu jest San Francisco a wszystkie ustawy, jakie wydano dla powstrzymania inwazyi chińskiej, dla ochrony przemysłowych interesów amerykańskiej ludności przed Chińczykami, nie są w stanie powstrzymać tego napływu, przemyślni bowiem synowie „Niebieskiego państwa", niezrównani są w pomysłach omijania niewygodnych im przepisów. Tak w szczególności, gdy obecnie wolno do Stanów Zjednoczonych przybywać tylko tym Chińczykom, którzy już dawniej w nich byli osiedli a tylko na krótki czas wrócili do ojczyzny, każdy Chińczyk, który chce się osiedlić w Ameryce, potrafi zrobić się dawnym poddanym Stanów Zjednoczonych i potrafi postawić choćby tuzin kosookich mieszkańców Ameryki o długich warkoczach, gotowych zaprzysiądz, iż znają go jako obywatela Stanów Zjednoczonych. Co więcej nawet rozwinęło się kompletne przemytnictwo imigrantów chińskich, istnieją osobni ajenci, osobne okręta zajmujące się przemytnictwem, którego mimo całej przezorności i czujności wojska i urzędników, władze amerykańskie nie są w stanie usunąć.

W taki to także sposób dostali się do San Francisko dwaj Chińczycy: Loo-Muk i Wing-Kee. Po rozmaitych przejściach, jakie mieli z władzami, dostali się wreszcie do przedsiębiorstwa niejakiego Ju Singa. Ju Sing miał pralnię i przy niej zatrudnił obu naszych przyjaciół, działo im się jednak nie najlepiej. Ju Sing zapłacił za nich koszta przyjazdu z Chin do Ameryki i teraz ściągał je sobie z ich pensyi. Nie otrzymywali więc żadnej płacy, żywili się kilku łyżkami ryżu i na pół zgniłego melona, odziewali się w prawdziwe łachmany i spali pod gołem niebem.

Wreszcie jednak skończyła się ich niedola; dług spłacili i mogli wyruszyć spokojnie w świat. Wing-Kee rozstał się z swym przyjacielem i poszedł szukać szczęścia w Nowym Yorku; Loo Muk zaś pozostał w San Francisko i postanowił zrobić tu majątek a do tego celu, sądził, iż zdąży najprędzej przy pomocy gry hazardownej, którą Chińczycy uprawiają w Ameryce z całą zapamiętałością.

W grach hazardownych biorą jednak udział nietylko brudno-żółci synowie Niebieskiego państwa, ale i olbrzymie masy białych; Chińczycy jednak są tymi, którzy zakładają banki i gry inscenują. Najbardziej ulubionemi są: Fan — Fan i loterya. Obie te gry są najsurowiej zakazane i z tego powodu odbywają się w największej tajemnicy a jak zgrabnie umieją Chińczycy uchodzić czujności władz, najlepszym dowodem, iż mimo tego, że w San Francisco nie ma prawie mieszkańca, któryby się nie zgrywał na chińskiej loteryi, policya zaledwie kilka razy zdołała przychwycić oszustów a i to tylko w ten sposób, iż mogła zabrać im kilkaset lub kilkatysięcy dolarów, podczas gdy banki chińskie liczą nieraz i po kilka miljonów. Banków tych największych jest sześć w całych Stanach zjednoczonych a jakby siecią, obejmują one całe olbrzymie państwo swoją organizacyą, wszystkie niemal mając główną swą siedzibę w San Francisco.

Przy jednym z tych banków, nazwiskiem Fok Ti znalazł pomieszczenie nasz znajomy, pan Loo Muk. Zadaniem jego było zbieranie losów. Potrzeba było do tego wielkiego zasobu sprytu i ostrożności, aby nie dostać się w ręce policyi. Płacono mu natomiast dobrze, a o to chodziło naszemu Loo. Fok Ti udzielił pilnemu Loo zaraz zaliczki, której on użył do tego, aby dobrze mógł reprezentować swój bank. Kupił więc sobie zaraz nowy garnitur, złożony z szerokiej błękitnej jubki, przestronnych a krótkich pantalonów, białych jedwabnych pończoch i spiczastych, grubem suknem podszytych bucików. Z zawiniątkiem brudnej bielizny w ręku opuszczał on codziennie dom i udawał się w odległe ulice miasta, ażeby tu pod pozorem handlu krążyć od domu do domu. Z kobietami, które czy białe, czy żółte, lub czarne, zawsze, jak wiadomo, bardziej od mężczyzn są przychylne ślepej bogini szczęścia, lubiał i umiał sprytny Loo Muk najlepiej się porozumiewać i w istocie nie znalazł prawie żadnej, któraby nie chciała spróbować szczęścia i poświęcić losowi kilka centimów. Gdy wszedł do jakiego domu, polecał się naprzód jako bardzo biegły w praniu bielizny, gdy już jednak zoryentował się, iż nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, zaraz nawiązywał w łamanej angielszczyźnie rozmowę, podczas której dawał do poznania, iż niedaleko mieszkający, ten lub ów sąsiad, wygrał wczoraj w banku Fok Ti tysiąc dolarów, a on, Loo Muk, może zaraz dostarczyć losów na nowe ciągnienie — które, mówiąc nawiasem, odbywają się zawsze dwa razy w ciągu dnia: w południe i wieczór. W ten sposób stawiał sprawę od razu dobrze i szczęśliwie. Któż bowiem oparłby się złudnej nadziei, iż dzisiaj ślepa bogini szczęścia zechce może jemu przychylić choćby rąbek rogu obfitości? Któż byłby zdolny do tego, a zwłaszcza która kobieta? Wkrótce też wyciągał nasz Loo z przestronnych swych kieszeń brunatne tabliczki z chińskiemi numerami, a interesant płacił za każdą stawkę 8 do 10 centimów. Już popołudniu tego samego dnia przynosił Loo listę wyciągniętych numerów do porównania, czy nie znajdują się na niej numera postawione, i ewentualną wygranę płacił natychmiast. Za dwa wyciągnięte numera płacił 40 centimów, za cztery 2 dolary, za pięć 14 dolarów, za sześć 36 dolarów, za siedem 232 dolarów, za dziesięć 1800 dolarów i tak dalej. Za stawkę 70 centimów można wygrać 1500 do 2000 dolarów. Loterya ma tygodniowo wypłacać, jak opowiadają, 100 tysięcy dolarów; ponieważ jednak przy każdem ciągnieniu jest tysiące Chińczyków interesowanych i dużo, dużo więcej białych, zwłaszcza białych kobiet, przeto bank zawsze wychodzi obronną ręką z takiego ciągnienia i wynosi ogromne zyski, a jego właściciele zostają milionerami.

Loo Muk pracował przez cały rok jako taki agent a pracował z wielkimi rezultatami. Z jednej strony bank płacił znaczną pensyę i znaczny procent czynnemu agentowi, z drugiej zastrony Loo, który także sam grał, zbierał niemało od szczęśliwych wybrańców losu, każde wygrywający nie omieszkał mu nigdy choć cośkolwiek zapłacić. Po za tem wszystkiem Loo był i w innym kierunku dowcipny i sprytny; mniejsze wygrane wypłacał on sumiennie, wielkie natomiast chował do własnej kieszeni a tym, którym one właściwie dostać się były powinny, nie pokazywał się już więcej.

Pewnego dnia jednak nie zjawił się Loo u swoich stałych klientów. Na drugi dzień przyszedł już inny agent a zapytany, co się stało z jego poprzednikiem, odrzekł, iż Loo wygrał znaczną kwotę i wycofał się wskutek tego z dotychczasowego interesu.

Było to prawdą. Loo wygrał 20.000 dolarów i mógł właściwie, jako bogacz, co się zowie, powrócić do ojczyzny. Pieniądze jednak, które tak łatwo przyszły do niego, paliły jego ręce i postanowił podwoić, potroić je. Założył więc sam bank, w którem grano tylko fan-fan, a prowadził go tak zręcznie, iż zakład wkrótce zasłynął pomiędzy niższemi warstwami ludności San Francisco. Loo Muk był przezornym. Urządził sobie lichy szałas w podwórzu jednego z największych a zarazem najbrudniejszych domów dalekiego przedmieścia, do którego nie odważył się zaglądnąć nikt z białych, a dokąd nawet policya bez trwogi i bez ostatecznej potrzeby nie byłaby wkroczyła. Dom ów był siedliskiem grzechu, zbrodni i brudów. W lichym niepozornym szałasie, rozlegały się co wieczora tony dzikiej i bezładnej muzyki, lały się liche trunki, a natomiast w tylnych przedziałach płynęło olbrzymią falą szczere złoto. Loo Muk w pospiesznym tempie robił kolosalny majątek; zebrane jednak pieniądze odsyłał do Chin, gdzie je lokował w jednym z najlepszych banków, a sam żywił się najnędzniej i chodził ubrany w łachmany, by z jednej strony nie obudzić podejrzenia białych a z drugiej nie narazić się na chciwość i... morderstwo swych żółtych współbraci.

I jedno i drugie: i mord i więzienie stroniły od niego przez dziesięć lat. Nagle odkryła policya w sąsiedztwie banku Loa, inny podobny bank i uwięziwszy właściciela, zabrała mu gotówkę 62.000 dolarów. Pomiędzy mongołami rozeszła się wieść, iż tym, który zdradził swego kolegę był Loo Muk. Loo chciał w ten sposób usunąć niewygodnego współzawodnika. Słuszność tej pogłoski potwierdziły okoliczności, które nastąpiły niedługo później.

Loo przeniósł był tymczasem swój bank, aby zmylić tropy przed policyą, w inne miejsce i spokojnie patrzył się na to, jak jego majątek w oczach rośnie. Nagle jednak, pewnego wieczoru, zjawił się w jego szałasie aresztowany przez policyę współzawodnik, który zbiegł był z więzienia. Przystąpił on do Loa i w sekundę później leżał już Loo nieżywy, z sercem przeszytem kulą. Morderca zbiegł bez śladu a władze San Francisko nie dowiedziały się prawdopodobnie nigdy o właściwym rodzaju śmierci Loa Muk.

Na drugi dzień po śmierci Loa ulice przytykające do domu żałoby, przepełnione były baldachimami i Chińczykami, którzy w odświętnych szatach kupili się do koła stołów, postawionych długim, bardzo długim rzędem w promieniu kilku ulic. Stoły te uginały się pod mnóstwem potraw i napojów chińskich, wydzielających obrzydliwą woń przypalonego oleju. Była to stypa. Trwała ona trzy dni a po trzech dniach, w żałobnym pochodzie, z kapłanami swoimi na czele, odprowadzili Chińczycy zwłoki Loa na największy cmentarz *„Lone Moutain"* w San Francisko, gdzie obok krzyżów, godeł chrześcijaństwa, nie brak także i pogańskich symboli żałoby.

W pięć lat później, jak to jest w zwyczaju amerykańskich Chińczyków, wyjęto kości Looa z poświęconej ziemi w San Francisko, złożono je w hermetycznie zamkniętą puszkę blaszaną i oddano na okręt, który miał je przewieźć do Chin, aby tam w chińskiej, ojczystej zostały pogrzebane ziemi.

Czy przyjaciel Loa, Wing Kee, który na zachód był powędrował wiedział o śmierci swego towarzysza?

Wing Kee dostał się szczęśliwie do Nowego Jorku i wierny swemu rzemiosłu, przyjął miejsce w jednej z tamtejszych pralni.

Znalazł zacnego pana, który do pewnego stopnia miał nawet europejskie wykształcenie, pisał i mówił po angielsku i żył obyczajnie.

W domu tego pana otrzymał Wing także pomieszkanie, co go zabezpieczyło przed złem towarzystwem, a ponieważ właściciel pralni znalazł w nim rzetelnego i pilnego pracownika, wkrótce począł mu płacić znaczną pensyę. Jak zupełnie innem było życie tutaj na wschodzie! Wing Kee zapominał powoli zupełnie o owem strasznem swem mieszkaniu, w którem dusił się z całą setką podobnych jemu nędzarzy, — o owych rzeźkich smażalniach melonów, kilku żytkami ryżu, omaszczonego łojem baranim stanowiły jego główny pokarm w San Francisko. Tutaj robotnicy żyli porządnie w domu swego pana, który stał z boku amerykańskiej konkurencyi i swoich robotników sił nie wyzyskiwał. Jakkolwiek i tutaj nie brakło jaskini gry i nor z opium, z którymi Wing Kee zapoznał się był dobrze w San Francisko, to jednak, w porównaniu z kalifornijskiemi były one słabo uczęszczane a i tymi, którzy tam uczęszczali, pogardzano powszechnie. Europejskie obyczaje i cywilizacya poczęły tu wywalczać sobie stanowisko i nie pozostały bez rezultatu wobec młodego Wing Kee.

Wezwany przez pewną białą opiekunkę, która zajmowała się dziełem pobożnej misyi pomiędzy poganami, po upływie roku odwiedził Wing Kee po raz pierwszy szkołę niedzielną. W szkole tej uczyły młode piękne panie zasad religii chrześcijańskiej.

Później nauczył się czytać i pisać, a w końcu drugiego roku odkrył Wing ze zdziwieniem w swej osobie, Chińczyka, który wybornie mówił i pisał po angielsku — swój własny ojczysty język znał już tylko bardzo słabo, a pisać w nim wcale już nie potrafił. Nie zaniedbał Wing Kee także i pilnego uczęszczania do szkoły misyjnej, nie wiedział jednak dobrze tylko tego, co go tam więcej pociąga, czy nauka słowa Bożego, czy ciemne oczy pewnej młodej nauczycielki, która od dawna już dużo dokładała starania nad zbawieniem duszy Winga. Stanowczo dopiero wtedy odpowiedział sobie na to pytanie, gdy w pięć lat potem otworzył swój własny zakład, małą pralnię, i postanowił pięknej swej nauczycielce zrobić propozycyę małżeńską. Przedtem już wszakże zamienił Wing Kee swoją religię, wyrzekł się starego swego boga Fo czy Buddhy, a przyjął chrzest w imię Jezusa Chrystusa i otrzymał imię „Jozua Wing Kee".

Teraz dopiero odważył się ubiegać o rękę miss Magie, która, jak mu się zdawało, czekała tylko na niego. Miss Magie, pomimo całej swej misyi, lekkomyślne dziewczę, odrzuciła go ze śmiechem i wyśmiała zdziwionego tem żółtoskórego właściciela warkocza.

Dla Wing Kee'go był to cios tem straszniejszy, iż niespodziewany. Pokrzyżował on wszystkie plany i zamiary jego. W pierwszej chwili bolu i uczucia doznanego zawodu, wzgardzonej miłości, nie wiedział Wing co ma robić, czy pchnąć sztylet w serce, czy zażyć większą porcyę opium, czy też opuścić Nowy Jork.

Chrześcijańska religia wkorzeniła mu się jednak już tak głęboko w serce, iż poprzestał tylko na tem, iż opuścił Nowy Jork i przeniósł się do innego miasta, tam osiedlił się, założył pralnię i z roku na rok stawał się coraz zamożniejszym obywatelem, który powoli zapomniał o dawnej miłości, a zakres wiadomości swych coraz rozszerzał.

Znudziło mu się jednak samotne życie. Postanowił się ożenić, ale tym razem z Mongołką, — i wieść szczęśliwe życie w swojej ojczyźnie. Sprzedał więc zakład swój, uporządkował interesa swoje i udał się do San Francisko, aby stamtąd przeprawić się okrętem do Chin. Często myślał o swym przyjacielu Loo Muk, gdy jednak przybył do San Francisko, parowiec miał już tutaj wyjeżdżać do Chin, nie było więc czasu szukać za nim, jak puścić się natychmiast w podróż do ojczyzny.

Dopiero, gdy okręt dziesiąty już dzień znajdował się na pełnem morzu, Wing Kee przeglądając spis przewożonych na okręcie rzeczy zmarłych jego rodaków, przypadkowo dowiedział się, iż tym samym okrętem, ale niestety schowany w hermetycznie zamkniętą puszkę blaszaną, płynie z nim Loo Muk podróż do ojczyzny.

Teatr, literatura i muzyka.

— *„Świat".* Zeszyt czerwcowy *Świata* budzi zajęcie pięknemi ilustracyami i doborową, bardzo interesującą treścią literacką. W tej ostatniej wyróżnić należy przedewszystkiem rozpoczynającą się bardzo piękną powieść T. T. Jeża p. t. „Uszy do góry!" a dalej cenną pracę „Od Bacha do Chopina", naszego znakomitego kompozytora Zygmunta Noskowskiego, ciekawe studyum z dziejów malarstwa polskiego prof. Wł. Łuszczkiewicza, dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie, nadzwyczaj dłuższy urywek z pamiętnika „Chorążyca Owruckiego" (Rościszewskiego) żywo przed oczami naszemi odtwarzający smutne pierwsze chwile po rozbiorze na Wołyniu i Ukrainie. W dziale rysunkowym znajdujemy obrazy artystów polskich, wystawione obecnie w salonie paryskim na *Champs Elysées*. Są tu utwory: Czesława Jankowskiego, Artura Wielogłowskiego (podpisującego się pseudonimem „Starykoń"), Jana Styki, Antoniego Austena, Mieczysława Reyznera, stanisława Janowskiego; nadto ładny portrecik p. Jadwigi Czaki i wytworne illustracye toaletowe do artykułu „Kaprysy mody." W dodatkach mieści się dalszy ciąg wzruszającej powieści W. Marréné i szkice historyczno-anegdotyczne Kajetana Kraszewskiego. Słowem całość wytworna, ładna, miła, interesująca, tchnąca szczerym patryotyzmem i umiłowaniem rzeczy ojczystych.

Czeski teatr w Wiedniu.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 2. czerwca.

Wczoraj wieczór odbyło się w teatrze wystawowym pierwsze przedstawienie czeskiego teatru narodowego z Pragi. Audytoryum było zapełnione szczelnie.

Z dworu obecnymi byli na przedstawieniu arcyks. Ludwik Wiktor i ks. Filip Koburski. Nadto widzieliśmy wśród widzów ministrów Zaleskiego i Prażaka, przewódcę staroczechów Riegera i prawie wszystkich posłów czeskich, bawiących w Wiedniu. Również i arystokracya licznie była reprezentowaną. Z Polaków zauważano posłów Szczepanowskiego, Kraińskiego i Jędrzejowicza i wielu innych. Dawano oryginalną operę narodową czeską Smetany „Prodana nevesta". Dzieło to, mimo, że już od dwudziestu sześciu lat nie schodzi z repertuaru teatrów czeskich, zachowało po dziś dzień młodzieńczą świeżość, a dla publiczności wiedeńskiej było zupełną nowością. Muzyka oparta na motywach narodowych prześliczna, niemal porywająca. Również z wykonania tej opery Czesi prawdziwie dumni być mogą. Sukces był zupełny. Wśród całej publiczności panował nastrój uroczysty, wszyscy tak byli przychylnie dla sztuki i dla artystów usposobieni, jak już dawno nie pamiętamy.

W międzyaktach panowała nader ożywiona pogadanka między obecnymi na przedstawieniu artystami teatrów niemieckich a wybitniejszymi przedstawicielami narodowości czeskiej. Wszyscy przyznawali scenie czeskiej wysoki stopień rozkwitu i winszowali artystom powodzenia. Dowcipnie zauważył ktoś, że gdyby kwestyę czeską przenieść na pole muzyki, sprawa zostałaby była wczoraj wyrównaną, gdyż wszyscy bez różnicy narodowości z równym dla czeskiej sztuki wyrażali się uznaniem. Był to rodzaj muzykalnego wyrównania.

Teatr czeski rozporządza prawdziwie wyborowymi siłami, z których wiele, jak p. Skrumlik pna Weseli i inni zajęłyby na każdej europejskiej scenie pierwszorzędne miejsce. Również co się tyczy wystawy i orkiestry i najwybredniejsi nawet żadnego zarzutu podnieść nie mogą. Pod tym względem nie stoi on w tyle za żadną ze scen wiedeńskich. Podnieść jeszcze należy, że w czasie całego przedstawienia panował zupełny spokój i powaga, a licznie zgromadzeni Czesi powstrzymali się z taktem od wszelakich hałaśliwych i zbytecznych demonstracyj. Prasa wiedeńska wyraża się o wczorajszem przedstawieniu nader pochlebnie.

Dział ekonomiczny.

— **Targ zbożowy.** Lwów d. 1. czerwca. Dziś notujemy za 100 kl. r. loco Lwów: Pszenica gotowa 9.— do 9.10, nowa — do—.—, żyto gotowe 7.80 do 8.10, nowe—.— do —.—, owies obroczny 6.90 do 7.50, na term.—.— do—.—, jęczmień nowy 6.— do 7.20, rzepak nowy 9.50 do 10.—, groch 6.50 do 9.50, wyka 5.— do 5.50, bobik 6.50 do 7.25, hreczka 9.50 do 11.50, kukurudza 6.10 do 6.25, chmiel za 56 kgl. 55.— do 65.—, koniczyna czerwona 50.— do 60.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacje kolei gotowy 13.50 do 14.25, na termina —.— do —.—.

Dnie pogodne, dające widoki pomyślnych zbiorów, nie wpływają zachęcająco na kupców do robienia znaczniejszych transakcyj, gotowem zaś zbożem pokrywają młyny tylko chwilowe konieczne potrzeby, to też usposobienie jest bardzo słabe, a ceny ciągłej ulegają zniżce.

W handlu chmielem od kilku dni popyt słabszy, zlecenia zagraniczni kupcy chwilowo odwołują.

Bank rolniczy we Lwowie, przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona jako to: koniczyna, lucerna, tymotka, rajgras, łubin biały, żółty i niebieski, mohar, koński ząb oryginalny, amerykański, węgierski i złoty. Pignoletto, groch, sporek, buraki pastewne, oryginalne i kraj. produkcyi, pszenicę jarą i przewódkę, jakoteż na maszyny rolnicze i sprzęty gospodarstwa mlecznego.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na wszelkie nawozy sztuczne; sprzedaje również owies obroczny w każdej ilości po najtańszych cenach i w najlepszej jakości, tak w mieście (ul. Trzeciego Maja l. 2) jak i w magazynie obok dworca kolei Karola Ludwika.

— **Wiedeń,** 1 czerwca. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki z r. 1864 główna wygrana padła na nr. 3617 ser. 24, 20.000 wygrał nr. 2073 ser. 92, 10 000 nr. 3617 ser. 63, po 5.000 nr. 1364 ser 95, nr. 3062 ser. 81, po 2.000 nr. 1010 ser. 82, nr. 2073 ser. 19, po 1.000 nr. 267 ser. 23, nr. 1288 ser. 93, nr. 3475 ser. 84.

Przy ciągnieniu losów miasta Tryestu główna wygrana 20.000 złr. padła na nr. 19.212.

— **Wiedeń** 1 czerwca. (Telegr. *Gaz. Nar.).* Na dzisiejszy targ bydła spędzono 4536 sztuk wołów, z tego galicyjskich 1306, węgierskich 2052, niemieckich 1178. Płacono galicyjski po 52 do 56, 58, 60, 61 złr., węgierski 51 do 54, 58, 60, 63 złr., niemieckì 54 do 56, 58, 60, 62, 64½ złr., za metryczny cetnar żywej wagi.

Przyszły targ na woły odbędzie się we wtorek dnia 7 czerwca.

— **Wiedeń** d. 1. czerwca. (Telegr. *Gaz. Nar.)* Na dzisiejszy targ kontumacyjny na galicyjską nierogaciznę dowieziono 1000 sztuk. Płacono po 40 do 44, 46, 48 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Rada państwa.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 2. czewca. W komisyi walutowej przemawiał wczoraj p. Szczepanowski, a polemizując z Neuwirthem brał w obronę przedłożenie rządowe. Następnie przemawiali Baernreuter, Jax, Schwab i Szuklje, poczem posiedzenie komisyi odroczono do 8. bm. Do głosu w dyskusyi generalnej zapisanych jest jeszcze 15 mowców.

Wiedeń d. 2. czerwca. Parlament będzie dziś obradować w dalszym ciągu nad ustawą o uregulowaniu przemysłu budowniczego a następnie odroczonym zostanie do 9 lub 10 bm. Komisya walutowa odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie przed zielonemi świętami. Następne wyznaczono na 8. czerwca wieczór. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że koło 20. bm. czerwca ukończy już komisya swe prace.

Wiedeń d. 2. czerwca. Izba posłów przyjęła dziś jednogłośnie nagły wniosek Suessa, wzywający rząd, ażeby w dostatecznej mierze przyszedł z pomocą ofiarom katastrofy przybramskiej, a nazwiska biorących udział w akcyi ratunkowej uwiecznił na tablicy marmurowej.

P. Kaizl podziękował imieniem młodoczechów za tę szlachetną interwencyę w nieszczęściu politycznego przeciwnika.

Nastąpiła dalsza dyskusya nad ustawą o przemyśle budowlanym.

Ostatnie wiadomości.

N. W. Tagblat wyraża uznanie dla prezydenta dra Bilińskiego, że miał odwagę odkryć złe położenie finansowe kolei państwowych i zażądać środków zarówno na cele inwestycyi nieodzownych, jak dla poprawy bytu urzędników tych kolei.

W sejmie węgierskim interpelował wczoraj p. Polonyi, dlaczego rząd nie zważa na to, iż państwo nazywane bywa w prasie zagranicznej krótkiem mianem „Austrya", zamiast „Austro-Węgry". Prezes gabinetu odpowiedział, że w drodze prywatnej upraszał niektóre pisma o stosowną tytulaturę monarchji, a więcej nadto nic uczynić nie może. Na to wniósł Polonyi, by tej odpowiedzi sejm nie przyjął do wiadomości i dyskusyę nad przedmiotem rzeczonym otwarto. Ponieważ wielu posłów ze stronnictwa rządowego brakło podówczas w izbie, wniosek Poloni'ego uchwalono 3 głosami większości.

Tägliche Rundschau dowiadujo się ze źródła dobrze poinformowanego, że książę Bismark przy najbliższej sposobności powita osobiście cesarza Wilhelma i postara się przekonać go, że zaczepki, wymierzane przez prasę krajową i zagraniczną przeciw cesarzowi oraz rządowi, niesłusznie przypisywano aspiracyom pochodzącym z Friedrichsruhe.

Z Kijowa piszą: Czescy posłowie w Radzie państwa, mianowicie Vaszaty, Lang, Krumholz, Dyk i Sokol wysłali do Ignatiewa, generał-gubernatora kijowskiego, depeszę, w której wypowiadają swoją radość z powodu obchodu uroczystości prawosławnych w Włodzimierzu na Wołyniu i życzą całej Słowiańszczyźnie, aby ją objęło „światło prawdziwej wiary", to znaczy prawosławie.

Daily Chronicle donosi z Petersburga pod datą 30 z. m.: Krążą pogłoski, że obecnie czynią się gorliwie przygotowania, ażeby przywrócić *modus vivendi* pomiędzy Rosyą a Niemcami. Niemcy stawiają za warunek zniżenie cen na niemieckie fabrykaty; Rosya gotowa jest na to się zgodzić, jeżeli Niemcy zaręczą, że nie zaatakują Francyi. Dążenie Rosyi do przywrócenia w Bułgaryi *status quo* nie ma także doznać przeszkody ze strony Niemiec.

Giers wyjechał już z Petersburga do willi letniej w Finlandyi, gdzie zabawi do sierpnia. Tymczasowe kierownictwo ministeryum spraw zagranicznych powierzone zostało Szyszkinowi.

Minister spraw wewnętrznych Durnowo zarządził, aby od 13. b. m. zaprzestano w cerkwiach zbierać składki na rzecz dotkniętej głodem ludności. Dalszego wsparcia użyczać będzie już wyłącznie rząd.

Z Brukseli telegrafują, że generał Brialmont powołany został przez sułtana do wypracowania planu fortyfikacyjnego Konstantynopola.

Polit. Corresp. zaprzecza, jakoby rząd bułgarski zamierzał w Wiedniu zaciągnąć pożyczkę znaczniejszą.

W Anglii przygotowują się stronnictwa do zaciętej walki wyborczej. Salisbury czy Gladstone, konserwatywni, czy liberalni? — oto pytanie, którego rozwiązanie dla całej Europy bardzo wielkie ma znaczenie, choć bowiem nie można przypuszczać, aby liberalni, dzięki zwietrzałym już zapewne sympatyom Gladstona dla Rosyi, zawiedli politykę zewnętrzną Anglii na inne tory, jest to jednak kwestyą niemałej wagi, czy w radzie ministeryalnej przewodzi mąż, którego sympatye dla trójprzymierza, którego antagonistyczna wobec Rosyi polityka znaną jest całemu światu, czy też mąż stanu „życzliwej neutralności".

Egipt zawsze będzie dla każdego następcy Salisburego kamieniem, o który rozbić się musi wszelkie szczere z Francyą porozumienie. Anglia Egiptu opuścić nie może, a Francya swoich historycznych praw do tego kraju nie zapomni. Dopóki tedy konstelacya europejska skazuje Rosyę na pomoc Francyi, dopóty i o stanowczym odwrocie Anglii od państw trójprzymierza mowy być nie może. W tej chwili nie Indye, których posiadanie jest ugruntowane ale kraj nad Nilem jest osią całej polityki angielskiej.

Liberalni przewódcy wyrażają się z wielką świadomością swoich sił i rokują swemu stronnictwu świetne zwycięztwo, ale na jednym z głównych punktów walki, w Irlandyi, — której autonomia stanowi przecież bojowy program Gladstonea, i w imieniu której zwalcza on przedewszystkiem konserwatywnych — John Parnell w namiętny sposób powstaje przeciw liberałom i Gladstonowi, jemu przypisuje śmierć swego brata, słynnego przewódcy irlandzkiego, na karb jego kładzie najsmutniejsze dni Irlandyi i woła o pomstę za śmierć Karola Stewarta Parnella. Wprawdzie Mac Carthy, przeciwnik obozu Parnella, rozwija nie mniej energiczną czynność, ale konserwatywni wyborcy wskutek całej tej agitacyi przeciw Gladstonowi muszą urość w siłę liczebną i moralne znaczenie. Irlandya jest najboleśniejszym punktem polityki liberalnej. Jeśli ruch w Irlandyi przeciw tej polityce urósłby, to liberalna partya poniosłaby ogromną klęskę.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Przybram d. 2. czerwca. Liczba nieszczęśliwych ofiar dochodzi 250. Wewnątrz kopalni znajduje się jeszcze wiele osób żywych. Na powierschni rozlegają się płacze i jęki dzieci i kobiet; obraz straszny.

Przybram. 2. czerwca. Przybył tu osobuym pociągiem minister rolnictwa Falkenbayn i natychmiast udał się do szybów, gdzie był świadkiem iście serce rozdzierających scen. W nocy zaprzestano wydobywania trupów. Dotąd wydobyto 67 zwłok, a nie ma żadnej nadziei, żeby jeszcze żyli ci górnicy, którzy się znajdują w szybie.

Budapeszt d. 2. czerwca. Komisya budżetowa załatwiła ustawę w przedmiocie zaprowadzenia waluty koronowej, poczyniwszy nieznaczne dodatki, tudzież ustawę o zawarciu traktatu monetarnego z Austryą.

W Izbie deputowanych oświadczył minister oświaty, iż przy projektowanej organizacyi szkół średnich zredukuje naukę języka łacińskiego, natomiast utrzyma w całej pełni naukę języka niemieckiego, gdyż język ten jest niezbędny dla każdego wykształconego człowieka, a znajomość jego może przynieść tylko korzyści.

Berlin d. 2. czerwca. Wedle doniesienia *Berl. Tageblattu*, cesarz nietylko sprzyja myśli urządzenia światowej wystawy w Berlinie, ale co więcej wprost jej sobie życzy, przeciwne więc wieści, podane przez *Kreuzztg.*, okazują się jako fałszywe.

Jak się dowiadujemy z *Freisinnige Ztg.*, miał naczelnik rady gminnej Stryk zgłosić swe wystąpienie z łona kościoła katolickiego. Jako przyczynę podał wstrzymanie się duchowieństwa katolickiego od udziału w pogrzebie pierwszego burmistrza Forckenbecka.

Berlin d. 2. czerwca. Rosyjski poseł hr. Szuwałów odwiedził wczoraj kanclerza hr. Capriviego i odbył z tymże dłuższą konferencyę, na której ułożono, iż spotkanie cara z cesarzem nastąpi w Kiel w d. 7. czerwca. Mimo to dobrze poinformowane koła podawały jeszcze wczoraj wiadomość tę w wątpliwość. Inicyatywa zjazdu miała wyjść od cara.

Kolonia d. 2. czerwca. Wobec twierdzenia wschodnio-afrykańskiego towarzystwa angielskiego, że nie wierzy w doniesienie o zburzeniu katolickich misyi w Ugada, oświadcza *Köln. Ztg*, iż jest w możności dostarczenia dowodów, jakoby jeszcze sześciu misyonarzy więzionych było w angielskich fortach. Jeden z uwięzionych O. Guillermain zdołał 31. stycznia przesłać do biskupa Hirtha kartkę, na której ołówkiem skreślił prośbę o uwolnienie. Kartka ta znajduje się w ręku *Volkszeitung*.

Kiel d. 2. czerwca. Na dworze ks. Henryka nic dotychczas nie wiedzą o nastąpić mającym przyjeździe cara. Ponieważ jednak cesarski jacht „Hohenzollern" stoi w porcie i każdej chwili gotów do wyjazdu, przypuszczają więc ogólnie, że spotkanie cara z cesarzem nastąpi na otwartem morzu.

Petersburg d. 2. czerwca. Wedle świeżo ogłoszonego rozporządzenia utworzonych być ma do października dziesięć bateryj lekkiej artyleryi i przydzielone po dwie do istniejących pięciu brygad strzelców. Nowe te baterye składać się będą w czasie pokojowym każda z ośmiu dział. Dalej dwie istniejące baterye górskie, dotąd przydzielone do 19 brygady artyleryi, zostaną przydzielone kaukazkiej brygadzie strzelców; zaś 19 brygada artyleryi otrzyma dwie nowe lekkie baterye. W końcu etat regularnej konnej artyleryi zostanie w każdej baterYi zmniejszony o 9 ludzi i 6 koni.

Petersburg dnia 2. czerwca. Wedle *Grażdanina*, rada państwa uchwaliła odroczyć do jesieni załatwienie nowej ustawy, dotyczącej żydów.

Zapewniają, że na posiedzeniu w przyszłą sobotę, komisya zbożowa uchwali dalsze zniesienie zakazu wywozu zboża, zwłaszcza pszenicy.

Rzym d. 2. czerwca. Sytuacya parlamentarna coraz gorsza, a groźba rządu, że Izbę rozwiąże, wywołała zaledwie na niewielu posłów odpowiednie wrażenie.

Rzym d. 2. czerwca. W Izbie deputowanych oświadczył prezes gabinetu, w odpowiedzi na zapytanie Bonghiego, że policya rozwija czujny nadzór nad niebezpiecznemi dla państwa osobistościami. Rząd jednak nie uważa za potrzebne wydania osobnej ustawy przeciw anarchistom.

Pallanza d. 2. czerwca. Królowa rumuńska wyjechała wczoraj rano w wybornem zdrowiu do Bazylei.

Kopenhaga d. 2. czerwca. Królewicz grecki z małżonką wyjeżdża dzisiaj do Homburga, w odwiedziny do cesarzowej Frydrykowej.

Król grecki wyjedzie w niedzielę z powrotem do Aten.

Sofia d. 2. czerwca. Przyjęcie na audyencyi księcia Ferdynanda przez cesarza Franciszka Józefa uważają tu jako nowy dowód szczerej przyjaźni, którą Austro-Węgry żywią dla Bułgaryi.

Wiedeń dnia 2. czerwca godzina 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 323·12 Akcje alpejskie Towarz. górniczego 63 70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 364·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 156·60. Akcje Unionbanku 247·75. Akcje kolei Karola Ludwika 215·—. Akcje kolei Północnej 289·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 99 50. Akcje kolei Alfoldzkiej (losy tureckie) 200 50. Akcje kolei Państwowej 304 37. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 245·—. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 159 50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 179·—. Galic. oblig. indemn. 105·25 Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 238·50 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·40. Akcje Bankvereinu 118·—. Rosyjski rubel papierowy 125·50

$4^{2}/_{10}$% renta wspólna 95.75. 5% renta austr. papierowa 101·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 110 75. 5% renta węg. papierowa 100·75. Napoleondory 9 48½. Marki niem. 58·45.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 2. Czerwca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213 50	216 50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	243 50	246 50
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	333 —	337.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·90	101·60
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	96·80	97·50
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60 —	63 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52 50	54 50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wz. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·80	105 50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93 80	94·50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100 50	101 20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100 —	100·70
„ „ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104 50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	97·60	98·30
„ „ 4%	91 10	91 8[illegible]
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·—	24 —
Losy miasta Stanisławowa	29 50	31 50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·62	5.72
Napoleondor	9 44	9.54
Półimperjał rosyjski	9 70	—
Rubel rosyjski srebrny	1·25	1 35
Rubel rosyjski papierowy	1·23⅜	1·25⅜
100 marek niemieckich	58 30	58.80

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. czerwca.

Hotel Zorza. L. Cieński z Okna. A. Gorayski z Mederówki. J. Rozwadowska z Hladek. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. J. Rulikowski z Ukrainy. W. Anisch z Drohowyża. St. Mikuli z Czerniowiec.

Hotel Centralny. M. Wojnowa z Petrysza. W. Gruszka z Rozdołu. A. Lembl z Wiednia. S. Vortreflich z Wiednia. A. Kozakiewicz z Rzeszowa. J. Diener z Rzeszowa. A. Jakubowski z Krakowa. J. Działo z Krakowa. Z. Małecki z Krakowa. J. Drzewicki z Wołynia. A. Słoniowski z Bukowiny. W. Kapko z Bukowiny A. Ulmaniec z Bochni.

Hotel Krakowski. J. Kostecki ze Złoczowa. A. Roszewski z Rusowiec, A. Czyżewski z Biały. R. Dobrzański z Potoka złotego. M. Hałuszkiewicz z Manasterzysk. S. Małecki z Antoniowa. A. Kibitz z Węgier. F. Dunkel z Wiednia. J. Stecki z Środopolec. M. Janiszewski z Przemyśla.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Odchodzą						
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	0·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9 56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·11	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6 46	9·32	—
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2 57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od środnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

OSOBA zgrabna, inteligentna, umiejąca doskonale szyć, zręczna, biegła w zarządzie domowem, poszukuje posady do dworu albo na plebanią, lub też za towarzyszkę do pani albo do dzieci — uprasza łaskawie o posadę. Adres: B. Z. Tarnów poste restante. 333

SZTUCZNE KWIATY papierowe. Nauka pod nader przystępnemi warunkami u p. Olgi Karge, Łyczakowska l. 4, II. piętro schody IV, drzwi 3. Wzory do oglądania w handlach Wgo Bromilskiego i Hawranka. 334

W MORSZYNIE koło parku zakładowego, dom mieszkalny, pięć dużych pokoi, z wolnej ręki do sprzedania. 319

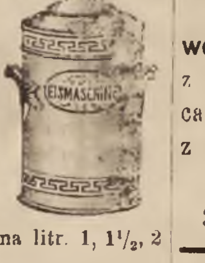
INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika l. 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11. 243

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2.

Poszukuje się
nauczyciela na wieś
na Podolu, do dwóch chłopczyków, jednego z I. klasy gimnazyalnej, drugiego do wstępnego egzaminu. Zgłoszenia listowne pod adresem: P. Sm. Administracya „Gazety Narodowej", Lwów.

Drut cynkowany, z kolcami, do ogrodzeń, 100 metrów zł. 6·—.
Siatka kolcowa do okien, metr □ złr. 1·40 i 1·60.
Rafy druciane do gospodarstw, o różnych otworach, szerokie 60 cm., metr dł. 90 ct.
Nożyce do strzyżenia owiec, prawdziwe angielskie, tuzin złr. 13 — i 13 —.
Kosy gwarantowane z prawem wymiany po wypróbowaniu po 80 ct.
Kosy bez gwarancyi ale w doskonałym gatunku po 50 i 55 ct.
Sierpy angielskie w znakomitym gatunku, nie do porównania z innymi, tuzin zł. 4, sztuka 35 ct.
Hydronety ogrodowe, z wężem gumowym, po złr. 8·50 i 10·—.
Lodownie pokojowe, doskonałej konstrukcyi, od złr. 26·—



Maszynki automatyczne do lodów na 6 i 12 porcyj po złr. 4·50 i 6·—.
Maszynki amerykańskie do lodów, znakomite w użyciu, na litrów 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6·50, 7·50.
Puszki cynowe po lodów na litr. 1, 1½, 2 po złr. 6·—, 8·—, 9·50.
Sita wiosiane wiedeńskie do przecierania po złr. 1, 1·40 i 1·60.
Żelazka do andrutów po złr. 5.
Wyrzymaczki do bielizny od złr. 13 —.
Klatki w największym wyborze od zł 1·50.
Kule do masowania obszyte, w wadze kg. 1, 1½, 1¾, 2, 2½, 3 po 90 ct., złr. 1, 1·20, 1·50, 1·75, 2.
Kuchenki naftowe z blaszanym spodem, na 1 otwór i 1 płomień złr. 2·25, także z 2 płom. złr. 3·25, z podstawką żelazną a rezerwoarem mosiężnym złr. 3·25 i 4.
Maszynki do siekania mięsa od złr. 4·50, amerykańskie od złr. 5.
Okucia do budowli do drzwi, okien, pieców, kuchni 3618

poleca po niskich cenach
ANTONI HALSKI
HANDEL TOWARÓW ŻELAZNYCH
Lwów, plac Marjacki l. 9.

We Wiedniu Pierwsze Polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
ALBINA KRAJEWSKIEGO
Wiedeń, I., Giselastrasse 1 3644
dostarcza wszystko, co kto tylko potrzebuje i co w dział przemysłu i handlu wchodzi po cenach hurtownych. Zakupnie wprost u fabrykantów. Zamówienia za zaliczką uskutecznia odwrotnie pocztą lub koleją. Na żądanie cennik illustrowany *gratis i franco.*

NAJWIĘKSZY 3582
HANDEL MASZYN DO SZYCIA
nietylko w kraju, ale i w całej Austryi.
Wybór z dwunastu fabryk.
Ręczne SINGERA po 28, 36, 40, 48 złr.
Nożne Singera po 30, 42, 50, 62 złr.
ratami miesięcznie 4 zł., gotówką 10% taniej.
JÓZEF IWANICKI
Lwów, hotel Żorża. Kraków, Rynek 25.

Ajencja pani Zaleskiej
w Paryżu
Boulevard Pereire, 63
zajmuje się wyszukaniem zdolnych i uczciwego prowadzenia guwernantek z dyplomami, Francuzek i Angielek, jak również bon i piastunek do dzieci. Tyloletnia praktyka w tym zawodzie pomaga pani Zaleskiej spełniać to trudne zadanie z całą sumiennością, i dla tego zyskuje w kraju coraz większe zaufanie. 3550

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Lakiery na kapelusze
czarny, niebieski, bronzowy, żółty, zielony, bezbarwny i bordeaux na wagę i we flaszeczkach.
FARBY
do farbowania materyj, do farbowania piór kapeluszowych, kremowe do farbowania firanek, koronek itp.
poleca 3637
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

Ceny niskie.
PATENTY
wyrabia i zabezpiecza
międzynarodowe biuro patentów
HEIMANN & Co.
Oppeln. 3503
Długoletnie doświadczenie.

Nowo otworzony
Zakład nauki rysunków kroju, przekrawywania i szycia sukien damskich
metodą uznaną za najlepszą i łatwo pojąć się dająca
TEOFILI DUCHAINE
we Lwowie
plac Akademicki 1, I. piętro
poleca się Szanownej Publiczności i prosi o łaskawe względy.
Przyjmuje wszelkie zamówienia na ubrania damskie do szycia i wykonuje szybko i trwale. Przyjmuje również panienki dochodzące, jakoteż i z prowincyi (na stancyę) na naukę krojów. Kurs trwa tylko 1 miesiąc. Cała nauka kosztuje 15 złr. Każdej uczennicy dozwala się uszycia sobie jedną sukienkę. 3607

RYMANÓW
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.
ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20. maja i dzieli się na trzy okresy, tj. I. od 20. maja do 19. czerwca, II. od 20. czerwca do 19. sierpnia, III. od 20. sierpnia do 20. września. W I. i III. okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o ⅓ część tańsze. Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i III. okresie ubodzy zaopatrzeni w świadectwo ubóstwa przez odnośne c. k. starostwo zatwierdzone. Dwie restauracje, muzyka zakładowa, sklepy, piekarnia, rzeźnia i t. p. w Zakładzie.

Stacja „Rymanow" c. k. kolei państwowej, odległa od Zakładu o 8 kilometrów, poczta, telegraf, apteka, w miejscu.

Lekarzem zakładowym jest dr. Józef Dukiet z Przemyśla, oprócz niego ordynują i inni lekarze.

Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienie bywa świeżo napełnianą, sól leczniczą do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież ług bromo-jodowy.

Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła 3614

Dyrekcja zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.



Żaluzje z automatem
„patent Christof" 3629
jedyne w swoim rodzaju, wynagrodzone kilkakrotnie na wystawach światowych i krajowych pierwszemi nagrodami — ostatnia nagroda:
złoty medal, Wiedeń 1891.
Naśladownictwo zostanie sądownie ścigane.

„MARJA" nowy zakład 3367
artystyczno-fotograficzny
w pałacu hr. Fredry
urządzony według najnowszych wymagań,
otwarty od godziny 9. bez przerwy do godz. 6.
Ceny zwyczajem we Lwowie ustalone.

L. 22.105. 3627

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks[...] stwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę wędrow[...] go nauczyciela weterynaryi z płacą roczną w kwocie 1.500 złr. i r[...] czałtem rocznym na koszta podróży w kwocie 500 zł. w. a.

Zadaniem wędrownego nauczyciela weterynaryi, który jest fu[...] cyonaryuszem krajowym, jest:

1. Udzielać nauki weterynaryi w krajowych niższych szkoła[...] rolniczych w osobnych kilkutygodniowych kursach popularnych wed[...] planu przez Wydział krajowy zatwierdzonego i w kolei przez Wydz[...] krajowy wskazanej;

2. Udzielać gospodarzom wiejskim w ogóle, przedewszystkiem [...] włościanom, rad i wskazówek odnoszących się do hygienicznego utrz[...] mania i pielęgnowania zwierząt domowych, ich ratowania w razie w[...] padków, pomocy przy porodach, zapobiegania chorobom i zarazom [...] w ogóle wskazówek z dziedziny hygieny i weterynaryi praktyczne[...] rolnikowi potrzebnych;

2. Na żądanie Wydziału krajowego udzielać Wydziałowi kraj[...] wemu fachowej opinii odnoszącej się do spraw stojących w związ[...] z zastosowaniem nauki weterynaryi i przepisów policyjno-weteryn[...] ryjnych.

Bliższe określenie obowiązków obejmuje osobna instrukcya słu[...] bowa przez Wydział krajowy wydana.

Chcący ubiegać się o tą posadę, która **obsadzoną będzie pr[...] wizorycznie** i na razie tylko **na rok jeden**, winni wnieść do W[...] działu krajowego udokumentowane podania swoje najdalej do dnia [...] **lipca 1892** r. i przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1. Świadectwo udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posa[...] o którą kompetują, mianowicie:

a) Świadectwo ukończonych z dobrym skutkiem studyów fach[...] wych;

b) Dowód dłuższej i z powodzeniem odbytej praktyki weteryn[...] ryjnej;

2. Metrykę urodzenia;

3. Dokładny życiorys, wykazujący tak studya odbyte, jak i [...] tychczasowe zatrudnienie.

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady, na którą rozpisuje się [...] niejszy konkurs, mieć będą kandydaci, którzy w zawodzie nauczyci[...] skim już pracowali.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks. Krakowskie[...]

Lwów, dnia 10. maja 1892.

Grott w. r.

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, Rynek l. 45
poleca nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**
masę do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach: Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasienowa, Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.
UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. Cenniki szczegółowe na żądanie franco. 3202

ZAKOPANE.

Dokonawszy znacznych ulepszeń i dobudowań **w moim zakładzie wodoleczniczym na Klemensówce w Zakopanem**, otwieram takowy z dniem 1. czerwca dla gości kuracyjnych. Cena pokoju z pościelą, całem utrzymaniem i kąpielami wynosi dziennie 3 do 5 złr. Prospekty z szczegółowymi cennikami rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

Dr. Wenanty Piasecki,
3633 właściciel i kierujący lekarz zakładu.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 PARIS 1853
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,)* słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Blancard
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
126

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, plizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 07 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.
31

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Istniejąca od 24 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T. Publiczności 1650
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:
okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy itp.
Również przyjmuje urządzenia
dzwonków elektrycznych
pokojowych i domowych,
po cenach umiarkowanych i pod gwarancją.
Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.



Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
w Krakowie
i filia we Lwowie
wypłaca Członkom swoim **dywidendę** od udziałów wpłaconych przed 1. października 1891 r. w wysokości:
6%
względnie dopłaca 1% do poprzednio wypłaconych 5% zaliczki na dywidendę.
Dywidenda wypłacona być może w kasach Towarzystwa w Krakowie i filii we Lwowie tylko za przedłożeniem książeczki udziałowej.
Kraków, dnia 29. maja 1892 r.
(Przedruku nie płacimy.) 3651 *Dyrekcya.*

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 3088
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dna 1. Maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31 Stycznia 1890.
Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

Pierwsza spółka wyrobu
cegieł maszynowych i towarów glinianych
we Lwowie (na Stillerówce) ul. Snopkowska l. 1
sprzedaje 3551
1000 gotowej cegły loco cegielnia po 14 złr.
z doliczeniem rzeczywistych kosztów dostawy na plac budowy odpowiednio do odległości. Przyjmuje również zamówienia na cegły gzymsowe, studzienne, próżne plastrówki, dachówki i t. p.

SKŁAD PAPIERU
i
PRZYBORÓW SZKOLNYCH
ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO
ulica Batorego l. 14
(naprzeciw ces. król. sądu krajowego)
poleca
w wielkim wyborze Zeszyty od 1 centa i wyżej, najlepsze radyrki papier libra 6 ct. i wyżej, reisbrety, papier rysunkowy, farby piórniki, kałamarzy, notatki, pióra z fabryki Kuhna, ołówki itp. przybory szkolne.

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyzny damskiej
wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Ważne dla Wlbn. Duchowieństwa.
W drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie
są do nabycia druki;
Wyjaw przychodu plebanii,
Wykaz wolnych kapitałów plebanii
i
Wykaz pobożnych fundacyj
po cenie 50 ct. za librę.
Pieniądze prosimy nadsyłać przekazem pocztowym z dołączeniem 6 ct. za list przesyłkowy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).